GAZETA POLSKA
W BRAZYLJI

WARUNKI PRENUMERATY:
ROCZNIE: w Brazylji 14$000, do Argentyny 6 pezów, do Ameryki Północnej i do Europy 3 dolary.
Numer pojedyńczy 400 rejsów.
WARUNKI OGŁOSZEŃ
Drobne ogłoszenia do 3 cm. wysokości (jeden łam) 1 raz 3$000, 2 razy 5$000, 3 razy 7$000, 6 razy 12$000
Większe ogłoszenia po 600 rejsów (urzędowe 1$000) za 1 cm. jednołam. W tekście 100 proc. drożej.
Roczne ogł. 50 proc. zniżki Ogłosz. tylko za gotówkę.

ADRES dla LISTOW i PRZESYŁEK PIENIĘŻNYCH
[„Vale Postal" i „Carta com Valor".]
Gazeta Polska, Curityba Parana, Caixa Postal B
REDAKCJA i ADMINISTRACJA
mieści się przy ulicy Conselheiro Laurindo No. 6.
[blisko Uniwersytetu Parańskiego.]
Gazeta wychodzi raz na tydzień, zawsze w środę.
Wydawca: Franciszek Wochnik.
Redaktor: Ignacy Sklarski

Nr. 12 | Kurytyba, Sroda dnia 21 Marca 1928 | Rok XXXVII

Czas, by się wydźwignąć

Ostatnie wypadki parańskie nie są niczem innem, jak tylko przecięciem wrzodu, który był złośliwy i nabierał przez długie lata. Karbunkułu, albowiem wrzód ten nosi cechy tropikalne i jest gangreniczny. Przytem polskość nasza na tej części Globu jest bezprzecznie inną, aniżeli w innych ośrodkach wychodźczych i innymi bywają też przeróżne wrzody, jak i sposób ich przecinania, czy też wycinania zupełnego. Organizm nasz „parański" ulegał rozkładowi. To było na każdym kroku widoczne, katastrofalne, tragiczne i dlatego im wcześniej poddał się on operacji, tem lepiej. Przyszłość niedaleka powinna to wykazać. Doświadczać powinien każdy z nas osobno i wszyscy razem dobroczynność środków, jakiemi wzięliśmy się do zniszczenia mrowiska podłości, podstępstwa, szalbierstwa, zła, przesączonego jadem śmiertelnym i zaraźliwym.

Nadchodzi tedy pora, by się wydźwignąć, moi panowie!

A trzeba to uczynić z dwóch, bardzo prostych przyczyn: 1) Jeśli tak dalej będzie nas, jak te ofiary anchilostomozy (amarelão'nu) toczyła apatja, maluczko, maluczko, a nie ostanie się po nas ni sucha nitka polskości; 2) nasza siła zdobywcza, twórcza zjełczeje, znędznieje, skapie, jak ta świeca gorejąca. I pies nie zechce nawet na nas spojrzeć. Naszą słuszną dumę, w jaką wbiły nas walki z dziką przyrodą brazylijską, przemięsiwszy, jako to ciasto przaśne z poniżeniem u swoich i obcych, musimy wydźwignąć. Najprymitywniejsze poczucie człowieczeństwa tak nakazuje!

Nie jest to nic innego zresztą, jak tylko prawo życia. Najzdrowszy instykt samoobrony. Świat bowiem w zawrotnym będzie gna ku lepszemu Jutru. I każdy konserwatyzm, każde trzymanie się, jak wesz kożucha, przeszłości, jest naszą zgubą. My sami jesteśmy sobie wrogiem najśmiertelniejszym.

Jeżeli przybyłem na tę ziemię brazylijską, mając w zanadrzu jedynie tylko upór i dwoje rąk, cały cel mojego życia został więc osiągnięty z chwilą, gdy zabezpieczyłem sobie i rodzinie byt. Minimum bytu, dzięki czemu mogę odtąd spokojnie rwać się naprzód. Mogę odrobić to wszystko, czego nie zdążyli moi przodkowie, skazując mnie na życie na dnie. Mogę siedmiomilowymi krokami dojść odtąd do zrównania się z innymi, których ojcowie byli przez los bardziej faworytowani. A jeśli nie zrównam się z nimi ja osobiście, to uczynią to dzieci moje. Takie jest prawo życia, prawo człowieka, który żyje. Jeżeli dzieci znajdują się na tym samym poziomie dostatku, rozwoju umysłowego, dążności, pragnień, co rodzice, oznacza to zanik, osłabienie energji, co w końcu skazuje nas na śmierć za życia. Wykreślenie z listy żyjących, przeobrażenie się w coś bezimiennego, bezwartościowego, jednem słowem w nicość. Podczas gdy życie kształtuje tylko coś, co jest wyraźne, zdecydowanie rozumne, dzielne w każdym calu. Tętniące radością życia, co życie tworzy coraz to nowe. Tak jest z przyrodą, tak jest z człowiekiem: dzieckiem przyrody, przeobrażającym się w jej władcę.

Dzisiaj jest już tak, że zwycięża tylko ten, kto ma łeb na karku. Kiedy została Brazylja odkrytą, widziano jedyną możliwość pracy na tej ziemi, pracy zyskowniejszej, — w niewolniku, — człowieku bez głowy na karku, uległym sile brutalniejszej, biednym człowieku o takich samych zresztą prawach do życia, jak tamci, co go do tej pracy zmuszali. Dzisiaj ludzkość obrzydziła sobie niewolnictwo. Przynajmniej w pierwotnej formie murzyńskiej. Ten sam człowiek, wysiliwszy conieco swój mózg, stworzył siłę ślepą inną, której przeznaczeniem i rozkoszą jest praca dla wszystkich: siłę mechaniczną. Gdyby nasi koloniści, zamiast rozum tracić na rzeczy zgoła niepraktyczne, nierealne, dzieci swoje mądrze kształcili, jak to robią inne narodowości sprytniejsze, nie potrzebowaliby marnować tyle czasu i sił i życia, które jest przecie bardzo krótkie, na ciupanie od świtu do zmierzchu inszadą, oranie jednoskibowym pługiem i końmi, zasiewanie pól alkrowych jedną dłonią madziubdzią, a na żniwa spraszanie całej kolonji. Pracowaliby więcej umysłem, kierując umysłem, kierując umiejętnie niesłabnącą siłą maszyn w tym celu budowanych, a rezultat byłby ten, że stan posiadania ich mnożyłby się z dnia na dzień i w nieskończoność.

Doszedłem do wniosku, że jedynem lekarstwem na naszą »parańszczyznę«, a więc nasze wzajemnie topienie się w łyżce, spory jałowe, marnujące tylko drogocenną energję, nic fundamentalnie wspaniałego nie budujące, — jest podniesienie stanu dostatku. Cierpimy właściwie na brak pola do ekspanzji własnej. Dusimy się poprostu, pomimo, iż Brazylja jest tak wielką, iż pomieścić by mogła ludność całej Europy.

W zwiększeniu więc skali dostatku wychodźców naszych w Brazylji, widzę rozwiązanie wszystkich problemów aktualnych i pod każdym względem żywotnych.

Muszą to zrozumieć tutejsi przodownicy społeczni, musi to zrozumieć nasz rząd. Musi to zrozumieć stare pokolenie wychodźców tutejszych.

Cywilizacja przybrała obecnie formę czołgu wojennego. Czołgu, który toczy się po każdym gruncie ze spokojem majestatycznym, choć z szybkością wyścigową. Czołgu wagi druzgocącej, gdzieby się on nie przesunął i wszystko, co stare, spróchniałe, słabe zamienia się pod nim w nawóz, gnój.

W materjaliźmie »więc, wspartym o genjusz wynaiazczości, mądrość tysiącleci, leży zwycięstwo, moi Rodacy! Dlatego, jeśli nie chcecie, ażeby za kilkadziesiąt lat nie przyglądali się Wam po kolonjach, jak dziś dzieje się to z kaboklami, z ginącymi szczepami indjan-tubylców, dlatego trzeba się wydźwignąć!

Trzeba, ażeby każdy syn, córka, każda zrozumieli nieobliezalną wartość siły własnej, poznali prawa życia współczesnego, które umie się bronić, umie zdobywać coraz to nowe skarby świata.

Trzeba, ażeby dzieci nasze godnie ciągnęły dalej, rozpoczęte przez nas dzieło zabezpieczenia minimum bytu.

Wszyscy: — i ci wokół centrów cywilizacyjnych i ci najdalej w głąb lądu brazylijskiego wciśnięci, jako te komórki Wielkiej Przyszłoci, powinni zrozumieć nareszcie jedno: zagłada naszej rasy tutaj leży w naszej apatji, zniechęceniu do wszystkiego, co dąży po linji zdobywania tajemnic prawdziwego dobrobytu, tworzenia sobie raju na ziemi, jakoże ten jest, niby koszula, ciału bliższym.

A drogą jedyną ku temu jest szkoła, dostosowana roztropnie i mądrze do warunków, stawianych przez życie obecne. Nie jakaś oderwana od rzeczywistości, stara, wyświechtana na scholastyce zdrętwiałej, bezduszna i bezrozumna szkoła formalistyczna, ale żywo bijące źródło wiedzy: wróg ciemnoty i nędzy dozgonnej człowieka.

Szkoła, jak ta armja, co ma na celu obronę narodu, musi się rozbudowywać, potężnieć — poza wszelką polityką. Musi być moralnie zdrową, a cel jej jedyny: — obrona naszej rasy.

Widzę największą możliwość osiągnięcia tego przez organizację Macierzy Szkolnej. Organizację polaków brazylijskich wielką, obejmującą dwieście tysięcy tychże polaków na tej ziemi!

Oparta na takiej sile liczebnej, jeśliby ta zharmonizowała się szczęśliwie z siłą jakościową, t. j. gdyby wszyscy, co tutaj żyją, w których bije polskie serce do niej przystąpili, będzie to organizacja, która odrazu wydźwignie nas na piedestał niedosiężony. Zrówna z narodami i uczyni godnymi Wielkiej Rasy, jaka jest Naród Polski. Pomimo, iż dzieli nas od niego Ocean Niezmierny.

Ażeby Macierz szkolna na tej ziemi zaistniała potrzeba dwóch drobnostek: 1) Ludzie, co do tej organizacji się wezmą, niechaj będą ludźmi wielkiego serca, czystych rąk i niech im przyświeca zawsze jedno: życie jest krótkie, trzeba więc ażeby było intensywne, owocne i nigdy nie przyziemne, choć zawsze naziemne. 2) Niech każdy, bez odejmowania sobie, uchowaj Boże, okruszyny chleba, opodatkuje się jednym milrejsem miesięcznie

Pierwszą trudność uważam za pokonaną, bo wierzę w moich rodaków roztropność, szlachetność, wielkoduszność, gdzieby się oni nie znaleźli na kuli ziemskiej.

Z drugą trudnością, także zasadniczą, poradzimy sobie zwyczajnie i niemniej dowcipnie. Mianowicie, pytam się, czy jedna... kura (tak, kura, galinha, a macie ich zawsze z tuzin, choć będzie to rodak dopiero na dorobku), — czy jedna kura może dać za jajeczka, które znosi jednego milrejsa miesięcznie? Może, odpowiadacie. W takim razie niech mądrość nasza, Rodacy, będzie w tem, ażeby ta kureczka, co żyje sobie, jak ją Pan Bóg stworzył na naszej zagrodzie, troszczyła się głównie o tego milrejsa. Jeżeli zaś zdarzy się, iż kureczka niektóra jest tak słabą, że milrejsa miesięcznie nie da, wtedy posadźcie ją na kilku jajkach i niech się rozmnoży. Niech ona już będzie tą naszą »Kureczką Szkolną«, co ma otworzyć całemu potomstwu naszemu jasną przyszłość, by w szczęściu, chwile spoczynku w wygodnym domu, na wygodnym krześle, a rozrywkę w samochodzie, którym będziecie przybywali do polskiego teatru w Kurytybie z najodleglejszych siedzib swoich — zawsze. Pomyślcie ta jedna kurka! jeśli będziecie cierpliwi, słowni, przyrzeczenia nie złamiecie, jak robią to tylko ludzie bez charakteru.

Niech żyje Szkolna Kurka!
Niech żyje Macierz Szkolna!

Ślubuję najuroczyściej, kto tę Macierz Szkolną zorganizować potrafi i stanie się ona tym motorem życia naszego w Brazylji, iż naprawdę wydźwigniemy się na płaszczyznę poczucia własnej rasy, potęgi żywotnej, temu z własnych oszczędności stawiam w Ojczyźnie pomnik na placu stolicy. Pomnik, jak obelisk niebosiężny z napisem u stóp: »OTO POLAK«. Podczas gdy pomnik żywy postawi on sobie sam.

Macierz Szkolna powinna być organizacją centralistyczną. Jej podlegałoby całe szkolnictwo w Brazylji. A więc administracja budynkami szkolnymi, budowa tych budynków, gdzie ich jeszcze nie ma; budowa lepszych, gdzie są, ale niedostateczne. Nauczyciele podlegaliby Macierzy Szkolnej. Uczyli podług programów przez nią opracowywanych, posługując się szkolnymi książkami, przez nią wydawanych. Macierz Szkolna płaciłaby pensje, dawała emerytury. Wogóle rozwiązałaby wszystkie kwestje, które tak nas bezustannie jątrzą i gnębią i niepokoją i gryzą.

Mając Macierz Szkolną, gwarantuję, iż nigdy nie bylibyśmy świadkami takich skandali, jakie wyprawiają instruktorzy, Pan Lech nie kramikowałby już więcej elementarzami, ani bibljoteczkami na dochód brzuszny. Wszystko to załatwiałaby Macierz Szkolna, wielka organizacja, czyn gigantyczny Polaków Brazylijskich!

Niech więc panowie, bez różnicy płci i wyznań, bez tego, komu co dolega, jakie wciórności dopiekają, jakie kogo piekło pali, pomyśli na ten temat. Pomyśli dobrze, uczciwie, tak — po naszemu — zdrowo: raz, drugi, trzeci, a zawsze głębiej, realniej i, a nuż się zrobi.

Tylko proszę nie zapominać o zasadzie: »słowo się rzekło, kobyła-u płotu«.

Z teatrem im. J. Słowackiego wyszło to wprawdzie trochę inaczej, ale i Teatr swój musimy mieć! Niech świat wie, że nas stać...

Do tych wszystkich zaś którzy mienią się Władzą (przez duże w) i dostęp do nich jest trudniejszy, aniżeli do samego Boga, zwracam się z powodu tej Macierzy Szkolnej z następującą uwagą: (aczkolwiek wiem, iż zarozumiałość ich jest tak absurdalną i tak nieżyciową, że uwagi wszelkie obywateli sobie wypraszają):

— władztwo dusz i ciał pokoleń zależne jest najściślej od tego z czyich rąk te dusze i ciała przyjmują karmę.

Ale my wiemy, że czas najwyższy, by się wydźwignąc o własnych przedewszystkiem siłach!

Fr. M. LUCHA

Agudos, 9 marca 1928.

Dr. Palumbo
w portach, Narodowego Departamentu Zdrowia w Rio de Janeiro
KLINIKA MEDYCZNA
Wyjeżdża na zawołanie do chorych nietylko w mieście ale na kolonję tak w dzień jak i w nocy. Posługuje się własnym autem, Konsultorjum Pharmacia »Moderna« Rua S. Francisco (Róg ul. Barão do Serro Azul) od godz. 9 do 11-ej.

KRONIKA KRAJOWA

Kurytyba.

PAN PREZYDENT STANU DR. AFFONSO CAMARGO udziela audjencji dla wszystkich obywateli w poniedziałki, środy i piątki, po poprzedniem zgłoszeniu się interesowanych u przybocznego sekretarza Pana Prezydenta.

POŻYCZKA DLA STANU PARANY. W Kongresie stanowym uchwalony został projekt zaciągnięcia pożyczki zagranicznej w sumie 2 i pół miljona funtów szterlingów czyli około 100 miljonów milreisów. Znaczna część tej pożyczki użytą będzie na spłacenie wszystkich długów stanowych.

ZAKAZ PALENIA PAPIEROSÓW I CYGAR W KINACH KURYTYBSKICH. Nowy szef policji p. Dr. Artur Santos wydał rozkaz delegatom policji, aby czuwali nad wykonaniem dekretu Nr. 351 z dnia 5 kwietnia 1923, zakazującego palenia papierosów i cygar w kinematografach, tak na sali jak i w lożach.

AUTOMOBIL ZABIJA 8 LETNIEGO CHŁOPCA. Valdivio Cesquim, ośmioletni synek kupca Eugenjusza Cesquima w Portão, gdy dnia 13 bm. powracał do domu i przechodził przez ulicę, został pochwycony przez przejeżdzający automobil Nr. 735 i tak silnie poturbowany, że dnia następnego z otrzymanych ran ducha wyzionął, w szpitalu. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności.

KRWAWA SCENA. Dnia 11 bm. w sklepie czy botekinie „Bella Vista" w Portão Józef Langowski z niewiadomych na razie przyczyn wystrzałem z rewolweru skierowanym w brzuch, zranił ciężko żołnierza Franciszka Nordorfa, pochodzącego z okolic Rio Negro. Langowski został uwięziony. Zapytywany w śledztwie, dlaczego strzelał do Nordorfa zeznał, że strzelał na żart i nie miał zamiaru ranienia lub zabicia Nordorfa. — Ładne żarty.

ZBRODNIA CZY SAMOBÓJSTWO. W domu publicznym Nr. 18 przy awenidzie Dr. Vicente Machado zastano dnia 13 bm. o godz 9 z rana we własnym pokoju nieżywą kobietę publiczną Adelajdę do Amaral Pinza, z raną w głowie, pochodzącą od strzału rewolwerowego. Niewiadomo dotychczas, czy ta upadła kobieta sama sobie życie odebrała czy też została zamordowana.

Sledztwo wstępne wykryło, że dnia tego zrana zjawił się w pokoju jadalnym tego domu niejaki Antonio Fernandez, który noc przepędził ze zmarłą, i oświadczył gospodyni że Adelajda odebrała sobie życie. Ponieważ nasuwa się podejrzenie, że Adelajda mogła paść ofiarą morderstwa, kochanka jej Antonia Fernandeza uwięziono.

Adelajda do Amaral Pinza była zamężną i pozostawiła dziecko kilkunastomiesięczne. — Liczyła lat 22.

Z mężem w ostatnim czasie nie żyła. — Takie bywają zwykle skutki życia rozwiązłego. — Kto dla życia rozpustnego i niemoralnego porzuca honor i uczciwość — marnie zwykle kończy.

Parana

POŻAR W PARANAGUA. Dnia 11 bm. o godz. 12 w nocy wybuchł gwałtowny pożar w składzie drzewa w Porto D. Pedro II, którego większa część należała do „Syndykatu drzewa w Brazylji" Natychmiast po otrzymaniu wiadomości telegraficznej o pożarze, wyjechała z Kurytyby specjalnym pociągiem straż pożarna, której udało się ogień zlokalizować. Ofiar w ludziach nie było. Straty materjalne obliczają na 500 kontów.

CENNY DAR DLA WYDZIAŁU INŻYNIERJI PARAŃSKIEGO UNIWERSYTETU. P. Antoni Andreassy, cieśla i mechanik w União da Victoria, rodak nasz, ofiarował Wydziałowi inżynierskiemu parańskiego Uniwersytetu w Kurytybie dynamometr swego wynalazku, który został umieszczony w gabinecie mechaniki tego Wydziału.

Dynamometr ten ma służyć do mierzenia ciśnienia powietrza i wody tudzież szybkości biegu czy lotu wszelkich środków komunikacyjnych.

Santa Catharina

GWAŁTOWNA BURZA, dotychczas niewidziana, nawiedziła dn. 11 bm. portowe miasto S. Francisco, wyrządzając mu wielkie szkody materjalne. Najwięcej jednak ucierpiał miejscowy cmentarz, położony na wzgurzu, którego znaczna część została zupełnie zniszczona. Burza powyrywała z wielu grobów trumny z szczątkami pośmiertnemi i ciałami znajdującemi się w stanie rozkładu i rozrzuciła je po całem mieście, wywołując ogromne przerażenie wśród mieszkańców. Szalejącej burzy ponad miastem towarzyszyła burza na morzu grożąc zagładą licznym, znajdującym się w przystani statkom i łodziom. Most na rzecz S. Francisco został poważnie naruszony, skutkiem czego przejazd pociągów przez ten most został wstrzymany, podróżni zaś muszą przesiadać się do innego pociągu.

W mieście S. Francisco zawał

lo się kilka domów. — Brak na razie bliższych szczegółów.

MIASTECZKO TIJUCAS jest zupełnie zalane z powodu wylewu rzeki.

BUDOWA PORTU W FLORIANOPOLIS. Federalny Inspektor portów w Rio de Janeiro polecił Kontrolnemu Urzędowi portowemu w Florianopolis, aby wraz z przedstawicielem Kompanji konstrukcji wodnych zbadał materjał użyty do oczyszczenia portu, aby w ten sposób sprawdzić jakich jeszcze napraw port ten potrzebuje.

Rio Grande do Norte

UWIĘZIENIE BANDYTÓW. Prywatny telegram przesłany z Natalu do Rio zawiadamia, że policja stanu Rio Grande do Norte, zaatakowała grupę bandytów przebywających na granicy tego stanu ze stanem Ceará i zabiła jednego bandytę i uwięziła 6 ciu, w posiadaniu których znajdowało się rabowanych 11 kontów i 8 strzelb.

Rio Grande do Sul

TYFUS. Lekarze Departamentu zdrowia zwiedzili dnia 13 bm. przedsiębiorstwo firmy Schidlos & Cia w Porto Alegre i przeprowadzili szczepienie antityfusowe u 180 pracowników.

BEZCZELNY ŁOBUZ. Donoszą z Porto Alegre, że pewien osobnik zamaskowany i zakryty płaszczem wszedł do mieszkania p. Thelmo da Silva i napadł na chorą żonę tegoż.

Zbrodniarz pod groźbą zabicia kazał biednej kobiecie wstać i zachować się spokojnie, zapowiadając jej, że ma zamiar zamordować jej męża. Usłyszawszy to nieszczęśliwa chora zaczęła rozpaczliwie wołać o pomoc, co zmusiło zamaskowanego łobuza do ucieczki.

SP. DR. OCTAVIO ROCHA, intendent municypjum Porto Alegre zmarł dnia 27 lutego br. Zmarły od trzech lat sprawował urząd intendenta i był jednym z najzdolniejszych i najenergiczniejszych rządców municypjum Porto Alegre.

Jego inicjatywie zawdzieczać należy rozpoczęte prace nad upiększeniem stolicy Stanu Rio Grande do Sul.

Rio de Janeiro

LEKARZ OSKARŻONY O SZKODLIWĄ OPERACJĘ. Do pierwszej delegacji policji w Rio przybył dnia 9 bm. Dr. Licinio Santos, któremu zarzucają dokonanie wadliwej operacji na krewnym prezydenta stanu Minas Geraes — młodzieńcu Eurico Araujo Olinda, i złożył wyjaśnienia dotyczące tej operacji, protestując z oburzeniem przeciw czynionym mu zarzutom.

ZWIERZE W LUDZKIEM CIELE Donoszą z Rio de Janeiro o następującem okrucieństwie rodzonej matki.

Mały, siedmioletni chłopczyk Nival Cardoso, sierota bez ojca, który mieszka z matką Zulmirą Esperança na stacji Ricardo de Albuquerque, zabrał pewnej sąsiadce 400 rs. Matka jego, aby go ukarać, rozgrzała do czerwoności kawałek żelaza i kazała go trzymać, chłopcu. Biedny sierota popalił sobie ręce w straszny sposób. Zajęła się nim Asystencja publiczna, a matką — zwierzęciem policja.

SAMOBÓJSTWO. Robotnik Zca de Andrade otrzymawszy dnia 14 bm. swoj zarobek za ubiegłe 15 dni spotkał się z jednym ze swych towarzyszów, i namówiony przez tegoż udał się z nim do domu gry i przegrał wszystkie zarobione ciężką pracą pieniądze. Zdarzyło się to już nie po raz pierwszy.

Tym razem jednak, surowo skarcony przez swą matkę, tak sobie wziął do głowy, że korzystając z chwilowej nieobecności matki, życie sobie odebrał

JESZCZE SPRAWA ZAKAZU UCZĘSZCZANIA DO KINOW I TEATROW MAŁOLETNIM Zatarg między sędzią dla małoletnich Mello Mattosem a najwyższym Trybunałem Sprawiedliwości przybiera coraz poważniejsze rozmiary. Ten ostatni zagroził sędziemu Mattosowi, surowemi karami, na wypadek, gdyby nie zastosował się do jego zarządzeń Sędzia Mello Mattos, poparty przez ministra Sprawiedliwości obstaje przy swoim zakazie uczęszczania małoletnim poniżej lat 18 do kinów i teatrów. Prasa rioska podzieliła się na dwie partje, jedna staje w obronie sędziego małoletnich, druga przyznaje słuszność Najwyższemu Trybunałowi Sprawiedliwości Zanosi się na wielki skandal sądowy.

Sao Paulo

STRASZNA KATASTROFA W SANTOS. Z Santos nadeszły następujące nowe wiadomości, opisujace ogrom nieszczęścia, spowodowanego oderwaniem się części wzgórza zwanego „Monte Serrat":

Katastrofa nastąpiła zaraz po godź. 5 tej nad ranem. Pierwszy spostrzegł ją stróż tartaku Dominga Pinto, który zaczął krzyczeć i budzić mieszkańców zagrożonej części miasta Nie udało mu się jednak ostrzec na czasie śpiących mieszkańców, gdyż w kilka minut później dał się słyszeć straszny grzmot i równocześnie ogromny blok ziemi spadł na nieszczęsną część miasta, dokonując strasznego dzieła zniszczenia. Szalony popłoch powstał w calem mieście, niektórzy mieszkańcy przypuszczali nawet, że trzęsienie ziemi nawiedziło miasto i spowodowoło zawalenie się części góry Monte Serrat.

Spadająca ziemia zasypała przestrzeń 7 tysięcy metrów kwadratowych. Na zgięciach góry istniało wiele domów biedniejszych mieszkańców, które porwała z sobą i zasypała spadająca masa ziemi.

Zagraża miastu dalsze zawalenie się góry Monte Serrat. Komisja inżynierów udała się na szczyt tej góry i sprawdziła, że istnieją wielkie szpary, które spowodować mogą nowe zawalenie się góry. Prefekt miasta zarządził opróżnienie wszystkich w pobliżu znajdujących się i zagrożonych mieszkań.

Wydobyto do dn. 12 bm. 42 ciala zabitych mieszkańców i pochowano je zaraz na cmentarzu miejscowym Paqueta.

Obliczają, że ilość ofiar, pochłoniętych przez katastrofę dojdzie do 200. W wielu domach wyginęły całe rodziny, złożone z 5 ciu, 6 ciu i więcej członków. Kilkanaście osób ocalało prawie w cudowny sposób.

Tysiące osób zebranych w około miejsca katastrofy były świadkach bolesnych, serce rozdzierających scen. — W jednem miejscu mały chłopczyk płakał, prosząc by go zaprowadzono do matki, która została już pochowaną, — w innem miejscu biedny człowiek Hugo Baroni rozpaczał nad utratą całej swej rodziny złożonej z 14 osób. Sam uratował się jedynie dlatego, że wyszedł wcześnie z domu, aby sprzedawać gazety.

Wogóle skutki katastrofy tej są straszne. Jestto jedno z największych nieszczęść, jakie dotknęło dotychczas Brazylję.

Że wszystkich części świata nadchodzą wyrazy współczucia Na dotkniętych katastrofą mieszkańców miasta Santos zarządzono w całej Brazylji składki, które doszły już do znacznej sumy.

Kurs pieniędzy.

dnia 21 – 3—1928.

Złoty polski	1$000
Funt angielski	42$000
Dolar St. Zjednoczonych	8$325
Frank szwajcarski	1$400
Frank francuski	$328
Marka niemiecka	1$995
Lira włoska	$442

TELEGRAMY

z całego świata

POLSKA. Donoszą z Warszawy, że wybory do Senatu odbyły się w całej Polsce w największym spokoju.

Mimo mrozu dochodzącego do kilkunastu stopni napływ przy urnach wyborczych dochodził do 60 proc. ludności, a na Górnym Śląsku doszedł nawet do 90 proc.

W okręgach o narodowości mieszanej, mniejszości narodowe głosowały na kandydatów bloku rządowego.

W Warszawie, według wyniku nieurzędowego miał zostać wybranym minister Zaleski i książę Lubomirski.

Dla tych wyborów cały kraj został podzielony na 17 okręgów.

— Policja warszawska wykryła wielką organizację rewolucyjną w chwili, gdy na sekretnem posiedzeniu spiskowali przeciw państwu.

Przy tej sposobności policja skonfiskowała różne dokumenty, z których się przekonano, że organizacja ta była subwencjonowana przez kierowników Trzeciej Międzynarodówki.

— Były minister spraw zagranicznych i premjer rządu, hr. Skrzyński, przyjął zaproszenie rządu Stanów Zjednoczonych do wzięcia udziału w komisji rozjemczej, której powierzono załatwienie zatargu istniejącego między republikami Peru i Chili.

STANY ZJEDNOCZONE. Z Nowego Jorku donoszą, że na rzece S. Francisco w Kalifornji przerwała się grobla i zalała całą okoliczną część kraju, powodując ogromne straty materjalne i w ludziach.

Według wiadomości nadesłanych z Los Angeles, liczba osób zmarłych z powodu wylewu rzeki S. Francisco dochodzi przypuszczalnie do 500. Wydobyto już z wody 280 zwłok. Pięć miast zostało zupełnie zalanych. Szkody materjalne obliczają na 15 miljonów dolarów.

Następne telegramy informują, że wydobyto jeszcze 140 osób utopionych, i że zalanych jest siedm miast. Brak jeszcze 33 osób.

ROSJA. Z Archangielska donoszą, że kilka samolotów sowieckich podczas lotu inspekcyjnego spostrzegło na Morzu Białem grupę łodzi rybackich, które od ośmiu dni znajdowały się otoczone lodami bez możności uratowania się.

Lotnicy rzucili im żywność i zawiadomili okręt przeznaczony do łamania lodów, który natychmiast się tam udał i zdołał uratować wszystkich rybaków.

— Z Moskwy donoszą, że został wykryty spisek antirewolucyjny na Kaukazie, który był popierany przez dawnych właścicieli kopalni w Dońcu Kierować mieli tym spiskiem agenci przemysłowych firm niemieckich — przy pomocy szpiegów polskich. (?)

Dokonano licznych uwięzień.

— Dnia 18 bm: wykonano karę śmierci na mordercy konsula włoskiego, Dobrolowskin

WŁOCHY. — Z Palerma donoszą, że 500 karabinjerów otoczyli potajemnie dystrykty Agrigento i Caltanisseta i uwięzili w nich 341 członków bandy rozbójników, na których ciąży oskarżenie o dokonanie 62 morderstw, 85 usiłowanych zabójstw, 156 napadów zbrojnych, 134 wypadków wymuszenia, 61 rabunków i 82 zbrodnie mniejszych.

Między tymi bandytami figuruje także komendador Bongiorno, który przez 40 lat był szefem politycznym w prowincji Caltanisetta.

— Nuncjuszem apostolskim w Warszawie został mianowany monsenhor Marmagni.

ANGLJA. — Dzienniki londyńskie donoszą, że 7 bm. dokonano na pełnem morzu próby telewizji na okręcie „Borengaria". Mianowicie radjotelegrafista tego okrętu zdołał przez 20 minut rozmawiać ze swoją narzeczoną w Londynie, miss Selvy, mając przez cały czas rozmowy przed oczyma jej obraz odbity na zwierciadlanym reflektorze

— Donoszą z Londynu, że minister spraw zagranicznych Chamberlain, jest bardzo zaniepokojony rewolucją wahabitów na granicy Iraku i wogóle ruchem rewolucyjnem na Dalekim Wschodzie.

Z Kairu zaś donoszą, że umysły mieszkańców Egiptu są bardzo podniecone działalnością wahabitów przeciw rządom angielskim.

Dn 11 bm. studenci egipscy urządzili wrogą manifestację oficerom angielskim i chcieli zlynczować pewnego angielskiego profesora, który miał oświadczyć głośno, że Anglja jest przeznaczona, aby orjentować świat.

— Z Nairobi donoszą, że angielska lotniczka lady Carbery i pilot, który jej towarzyszył spadli dn. 13 bm. na ziemię podczas lotu próbnego i zabili się na miejscu — w oczach zrozpaczonego męża lady Carbery. — Zginęła także młoda panna, która wsiadła do ich samolotu na wyspie Bornes.

Przyczyną tej tragedji miała być wadliwość motoru.

INDJE. — Telegrafują z Colombo, na wyspie Ceylon, że dnia 12 bm. zderzyły się na stacji Kelatura dwa pociągi pasażerskie, rozbijając się prawie na drobne kawałki. Zginęło 21 podróżnych'

Dokładny przebieg katastrofy dotychczas nieznany.

FRANCJA. — Z Paryża donoszą, że tajemniczy aeroplan, zaopatrzony w nieznane dotąd udoskonalenia, ma być wkrótce wykończony w jednej z paryskich fabryk. — Aeroplan ten ma być użyty do lotu bez przystanku między Paryżem i Nowym Jorkiem.

— Z Rochefortu, we Francji telegrafują, że dwaj lotnicy wojskowi, spadli na ziemię podczas lotu próbnego i zabili się na miejscu.

MEKSYK. — Donoszą z Meksyku (miasta), że w miejscowości Coahnila mieszka pewien młodzieniec, który dokonuje wprost cudownych uleczeń.

Ten fenomenalny człowiek, nazywa się Nino Fidencio Apquire i liczy zaledwie lat 18. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, odbywa pielgrzymki do tej maleńkiej miejscowości, która wkrótce zamieni się w obóz, zamieszkany przez tysiące osób. Skutkiem tych pielgrzymek powiększyły się także znacznie dochody koleji, która dotychczas sprzedawała biletów najwyżej za 800 pesów miesięcznie a teraz sprzedaje ich za 16 do 20 miljonów.

Nino Fidencio leczy chorych roślinami, krzewami, kwiatami a przedewszystkiem tak zwanemi „passes" (pociągnięciami rąk na chorym). Za leczenie nie pobiera żadnego wynagrodzenia, ani żadnych prezentów. Także jest godnem zaznaczenia, że chociaż domu Fidencia nie strzeże ani policję ani żadna inna straż bezpieczeństwa i pomimo, że zbierają się tam tysiące ludzi, nie zdarzył się ani jeden wypadek gwałtu lub zakłócenia porządku.

ARGENTYNA.

„NIEZALEŻNY KURJER POLSKI W ARGENTYNIE". Pod takim tytułem zaczął w lutym br. wychodzić w Buenos Aires nowy tygodnik polski. — Nowe to pismo polskie witamy z szczerą radością. Charakter jego niezależny robi nam nadzieje, że będzie pracował i działał na terenie argentyńskim bezpartyjnie i w duchu szczerze polskim, mając na względzie jedynie dobro społeczne i rozwój tamtejszej kolonji polskiej. Także wrażenie odnieśliśmy po przeczytaniu dwuch pierwszych numerów. — Pismo to nowe ma ponadto wiele wiadomości miejscowych, zagranicznych, społecznych i politycznych, zadowolnić więc powinno wszystkich tamtejszych rodaków.

Nowemu koledze na terenie argentyńskim redakcja „Gazety Polskiej" życzy z całego serca jak najpomyślniejszego rozwoju i obfitej, owocnej pracy dla postępu polskiej kolonji w Argentynie.

JAPONJA. — Z Tokio donoszą, że panuje tam epidemiczne influenza, która zabiera dziennie około 60 ofiar.

Zachorował na influenzę także cesarz japoński Hirohito i siostra jego księżniczka Hiza. Stan zdrowia tej ostatniej jest bardzo poważny. Ciężko zachorował także premjer rządu japońskiego, Tanaka.

Wiadomości o tej strasznej epidemji nadsyłane z Japonji są coraz więcej alarmujące. Tokio zamienione zostało w jeden ogromny szpital. Rzadko spotkać można dom, gdzieby nie było chorego. Ogólna ilość chorych na grypę w całej Japonji obliczają na pół miljona.

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej Pan Dr. Tadeusz Grabowski

przybył do Kurytyby dnia 14 marca br. o godź 11 przed południem, powitany na dworcu kolejowym przez przedstawiciela Pana Prezydenta, sekretarza Stanu p Lysimaca da Costa, przedstawicieli władz stanowych i państw zagranicznych, jakoteż przez przedstawicieli tutejszej Kolon i polskiej. Piękne bukiety wręczyły Panu Posłowi pani Aniołkowska i panny Lachowskie. Gdy pociąg zajeżdżał przed dworzec kolejowy zagrała muzyka wojskowa.

Po powitaniach odjechał Pan Poseł w towarzystwie reprezentantów Pana Prezydenta stanu do „Grande Hotel Moderno" w automobilu rządowym, otoczony wojskowym pikietem honorowym.

Na cześć Pana Posła odbyły się bankiety dn: 15, 16 i 17 marca urządzone przez ciało konsularne w „Grande Hotel Moderno", PRZEZ P. KONSULA MISZKE W „COUNTRY CLUB" i przez Pana Prezydenta stanu w „Grande Hotel Moderno".

W niedzielę dnia 18 marca br. odbyła się ku czci marszałka Piłsudskiego uroczysta Akademja w Towarzystwie Szkoły Ludowej im. J. Piłsudskiego, urządzona przez Tow. Szkoły Ludowej, Junaka, Tow. Kultury Teatralnej, Związek Młodzieży i „Kulturę", którą zaszczycił swą obecnością Pan Poseł Grabowski.

Tego samego dnia komitet złożony z przedstawicieli Związku, Sarmacji, i Tow. Kościuszki pod kierunkiem księży Rzymełki i Piaseckiego urządził ku czci Pana Posła uroczystą Wieczornicę. Ten sam komitet wydał dn. 17 bm. na cześć Pana Posła bankiet w „Grande Hotel Moderno".

Dnia 19 bm w dzień św. Józefa odbyło się o godzinie 10 przed południem w polskim kościele parafjalnym św. Stanisława, uroczyste nabożeństwo na intencję Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W nabożeństwie tem wzięli udział: Pan Prezydent stanu Dr. Affonso Camargo, Poseł Rzeczypospolitej Polskiej pan Dr. Tadeusz Grabowski, Arcybiskup D. Joao Braga, p.p. sekretarze Stanu, konsulowie państw zagranicznych, p. konsul Miszke z małżonką, komendant wojsk stanowych, personel konsulatu, stowarzyszenia polskie ze sztandarami i licznie zebrana publiczność.

Nabożeństwo odprawił ks. proboszcz Trzebiatowski przy asyście księży Rzymełki i Piaseckiego i jednego z księży Franciszkanów.

Przed kościołem ustawiono honorowa kompanję, przed którą po nabożeństwie przeszedł Pan Poseł w Towarzystwie komendanta wojsk i p. konsula Miszke.

O lotnictwie.

W dziedzinie lotnictwa ludzkość poczyniła olbrzymie postępy. Zaledwie dwa dziesiątki lat upłynęły od chwili, gdy bracia Wright zadziwili świat wiekopomnym czynem, utrzymując się na swym samolocie w przeciągu 30 minut w powietrzu, a dzisiaj samolot stał się powszechnym niemal narzędziem lokomocji. W roku 190 hr. Zeppelin zaczął pracować we Friedrichshafen nad przekształceniem balonu w sterowy okręt powietrzny, a już w 9 lat potem Zeppelin „L. 57" wyruszył w drogę 21 listopada 1927 r. o godz. wpół do piątej rano z bułgarskiej miejscowości Jamboli i zawiózł załodze niemieckiej w Afryce wschodniej 10,500 kilo różnych materjałów, karabinów maszynowych, amunicji, lekarstw itp. Statek ten powrócił w dobrym stanie 25 go listopada o godz. wpół do 6 ej rano do Jamboli. W ciągu 97 godzin miał on już za sobą 5,500 kilometrów drogi.

W dwadzieścia miesięcy później, już po zakończeniu wojny, balon sterowy „R. 34" wyruszył 2 lipca 1919 roku z Cast Fortuna w Szkocji, i poszybował ponad oceanem Atlantyckim do Nowego Yorku. Osiągnął on swój cel 6 lipca, po podróży, trwającej 108 godzin. Powrót trwał tylko 75 godzin.

Druga próba przelecenia ponad Atlantykiem podjęta została przez Zeppelin, zbudowany w Niemczech dla Ameryki, Zeppelin ten, pod kierunkiem dra. Eckner, wyruszył 12 października 1924 roku z Friedrishafen, i po 80 godzinach oraz 40 minutach drogi wylądował w Lakehurst, N. J. Miał on podróż o 1,200 kilometrów dłuższą, aniżeli balon sterowy „R 34". Dr. Eckner zamierza obecnie zbudować statek powietrzny o 1500 tysiącach metrów sześciennych pojemności, i na ten cel zebrał od sierpnia roku zeszłego 3 miljony marek w złocie. Ponieważ budowa tego olbrzyma kosztować będzie 4 i pół miljona, przeto Eckner szuka zasiłku finansowego także i poza granicami Niemiec.

We współzawodnictwie pomiędzy balonem sterowym a samolotem, z tryumfem wyszedł ten ostatni, jako szybszy i wytrwalszy.

Najdłuższy do września 1927 lot dokonany został na przestrzeni 64 tysięcy kilometrów. Wykonał go major włoski de Pinedo. Wyleciał on 21 kwietnia 1926 roku z Rzymu i na jednej i tej samej maszynie przeleciał przestrzeń, wielokrotnie przewyższającą objętość globu ziemskiego. Leciał on poprzez Bagdad do Indyj, przez wyspy Malajskie, dokoła Austrjalji i poprzez Filipiny do Japonji, gdzie wylądował 26 go września. De Pinedo opuścił państwo mikada 17 go października i leciał poprzez Rangoon, Bangkok, Kalkutę, do Rzymu. Ostatnie 28 tysięcy kilometrów przebył w ciągu 22 dni.

Do roku 1924, Francja poszczycić się mogła największym gospodarczym sukcesem konumikacji powietrznej. Francuskie linje powietrzne przetransportowały w roku 1925, 18 tysięcy pasażerów, 1,200 tysięcy kilo listów oraz przesyłek pocztowych, obecnie żaden na świecie kraj nie posiada tak gęstych linji lotniczych, jak Niemcy. W roku 1925 samoloty niemieckie zrobiły 5 miljonów kilometrów drogi, czyli pokonały przestrzeń dwa razy dłuższą od drogi, jaką robi księżyc dokoła ziemi. W ciągu jednego roku liczba lotów pomnożyła się w Niemczech o tysiąc procent. Samoloty kursują w Niemczech z punktualnością pociągów kurjerskich, nawet przy najniekorzystniejszej pogodzie. Loty odbywają się tam przy nisko wiszących chmurach, w czasie deszczów, a w ostatnich czasach nawet nocami. Liczba wypadków nieszczęśliwych była przytem w roku 1925 nie większa niż na kolejach żelaznych. W ciągu całego roku na 55 tysięcy pasażerów lotniczych, tylko dwóch straciło życie.

Technika lotnictwa posuwa się jednak z szaloną szybkością naprzód. Najszybszy lot został dokonany w stanie nowojorskim 27 go października 1926 roku. Szybkość tego lotu wynosiła 450 klm. na godzinę. Obecnie przystąpiono do budowy Zeppelina ulepszonego typu, który ma w ciągu dwóch dni odbywać podróż poprzez Atlantyk. Otrzyma on nazwę „Goodyear-Zeppelin I." W czasie pokoju przewozić on będzie 131 podróżnych, w czasie zaś wojny będzie mógł zaopatrywać 20 wielkich samolotów w materjał opałowy i środki wybuchowe.

Tego rodzaju rekord szybkości dodaje naturalnie bodźca konstruktorom samolotów do nowych czynów. W Niemczach np. pracują obecnie nad budową samolotu, który ma sprowadzić przewrót w całej komunikacji powietrznej. Nowy ten samolot ma osiągnąć szybkość tysiącą kilometrów na godzinę, co równałoby się szybkości kuli, wystrzelonej z karabinu starego typu. Odległość Berlin—Nowy York mògłby ten samolot pokonać w ciągu jednego dnia. Aparat ten otrzyma motor o sile 10,000 koni, a celem osiągnięcia szybkości, żeglować on będzie w rozrzedzonej warstwie powietrza na wysokości powyżej 10,000 metrów. Kadłub samolotu ma być zupełnie zamknięty i wewnątrz wytrwarzane będzie takie ciśnienie powietrza jakie panuje na ziemi.

Tak się przedstawia techniczy postęp lotnictwa w ciągu ostatnich 20 lat.

Przed 20 tu laty nazwanoby to fantazją, a co będzie za lat 20? Oto jedno z rosyjskich towarzystw już przystąpiło do budowy aparatu, który na podobieństwo rakiet, ma być wystrzelony na księżyc i który, chcąc pokonać siłę przyciągania ziemi, musiałby lecieć początkowo z szybkością 7 mil na sekundę. W ten sposób samolot ten dotarłby do księżyca po 10 godzinnej podróży. Znajdzie w nim pomieszczenie 11 osób. Pomysł budowy tego samolotu pochodzi od profesora H. Goddarda, dyrektora laboratorjum fizykalnego na uniwersytecie w Worcester. Prof. Goddard już przed pięciu laty ustalił cyfrowo plan tego przedsięwzięcia.

Lotnictwo w Polsce.

Towarzystwo „Polska Linja Lotnicza Aerolit", oparte w całości na kapitałach polskich, koncesjonowane i subwencjonowane przez Rząd założone zostało we wrześniu 1922 roku, uruchamiając pierwsze linje komunikacji powietrznej w Polsce.

Linjami temi były Warszawa—Gdańsk i Warszawa—Lwów.

W r. 1923 uruchomiono linję Warszawa—Kraków. W r. 1925 Kraków—Lwów i Kraków—Wiedeń, w r. 1926 wreszcie Warszawa—Łódź. W roku bieżącym ma być powierzone Polskiej Linji Lotniczej zorganizowanie komunikacji powietrznej między Warszawą a Wilnem.

CENTRALNY PORT LOTNICZY W WARSZAWIE.

Rok 1925 przyniósł otwarcie sztoczni lotniczej w Centralnym Porcie Lotniczym w Warszawie. Stocznia przeprowadza wszelkie naprawy płatowców i silników Towarzystwa, a doskonałe jej urządzenie zezwala nawet na budowę nowych płatowców.

Polska Linja Lotnicza używa samolotów metalowych typu Junkers'a 6 cio osobowych o silnikach 180—200 KM., — rozwijających przeciętną szybkość 140 kilometrów na godzinę.

Park lotniczy Polskiej Linji Lotniczej wynosi 28 silników i 15 samolotów, które wszystkie imatrykułowane są w Polsce, mają za port macierzysty Warszawę.

Personel Polskiej Linji Lotniczej wynosi około 140 ludzi, wszyscy narodowości polskiej.

Począwszy od r. 1925, samoloty kursują bez przerwy zimowej przez cały rok. Ruch pasażerski, pocztowy i towarowy ustawicznie wzrasta i obecnie samoloty kursują przeciętnie z pełnem obciążeniem, pokrywając codziennie 3,500 kilometrów przestrzeni powietrznej.

Ziemia dla naszych rodaków.

Możemy podzielić się z rodakami, przebywającymi na emigracji dobrą nowiną, że uzyskali możność zakupywania ziemi i majątków w kraju ojczystym bez potrzeby odbywania podróży.

W związku z tem Państwowy Bank Rolny w Warszawie na podstawie decyzji z dnia 24 sierpnia bieżącego roku list L. 1873—Kr. rozpoczął przyjmowanie wkładów w dolarach od osób zgłaszających się za pośrednictwem Spółdzielni „Zespół" i płaci procenta 3-5 rocznie zależnie od terminu wymówienia wkładów.

W ten sposób emigranci, mając złożone oszczędności w kraju, mogą wykorzystać każdą dogodną sposobność i najtaniej zakupić majętności.

Należy pamiętać, że w Polsce ziemia jest najtańsza, gdyż cena jednego hektara rozpoczyna się od 20 dolarów a nie przekracza 200 dolarów.

Ziemię w kraju może kupić obywatel państwa polskiego, mogący wykazać się zaświadczeniem ze swej gminy, z której pochodzi, że jest rolnikiem.

Uskuteczniając swoje marzenie posiadania własnego kawałka ziemi ojczystej, spełnia się w ten spo sposób także doniosły obowiązek Polaka, gdy grosze zarobione polską krwawą pracą, są oddawane do obrotu własnej ojczyźnie, która ich tak bardzo potrzebuje do podźwignięcia się gospodarczego.

W jaki zaś sposób i jaką kupić sobie majętność, informuje Spółdzielnia „Zespół" w Warszawie ul. Foksal Nr. 13, która nadeśle na żądanie spis majątków i parcel oraz wzór listu do Państwowego Banku Rolnego, przyczem należy podać w jakiej okolicy (województwo lub powiat) i jaką ilość ziemi nabywca chce kupić.

ASTMA **Lekarstwo Reyngate** dla radykalnego leczenia **astmy, influenzy, kataru, kaszlu gwałtownego, duszności i t. p. jest medykamentem** wielkiej wartości, spreparowanym wyłącznie z roślin.

Jest płynem, którego używa się 30 kropel w wodzie ocukrzonej—rano—w południe—i na wieczór.

Zobaczcie świadectwa, znajdujące się przy flaszce.

Do wiadomości! Cena pudełka 12$000 pocztą—polecone 15$000

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro—Caixa postal **1724**

Czarna rasa się budzi.

W Nowym Jorku odbył się we wrześniu 1927 czwarty kongres wszechafrykański, t. j. przedstawicieli rasy czarnej tego kontynentu.

Impuls do tych zebrań dał prezydent Wilson, proklamując w swych słynnych czternastu punktach prawo każdego narodu do bytu samodzielnego.

Już w 1919 r. odbywa się w Paryżu pierwszy kongres przedstawicieli rasy czarnej. W 1921 r. zasiada drugi w Londynie; w 1923 — trzeci w Lizbonie, czwarty radzi w Nowym Jorku.

Na pierwszym już zaraz kongresie czarni jego uczestnicy zażądali aby osoby pochodzenia afrykańskiego, których poziom umysłowy odpowiada stopniowi cywilizacji otoczenia, posiadały te same prawa, co inni ich współobywatele".

Dla czarnych zaś mieszkańców Afryki domagano się takich rządów, któreby były rządami dla nich, nie zaś odwrotnie, co się zdarza obecnie, że krajowcy są wyzyskiwani dla tych rządów.

Wreszcie zwrócono się z żądaniem do Ligi Narodów, aby zwracała uwagę świata cywilizowanego na te wypadki, w których obywatele pochodzenia afrykańskiego nie są dopuszczani ze względu jedynie na rasę swoją i barwę skóry, do współudziału w życiu politycznem i kulturalnem.

Oczywiście, żądanie to wymierzone było przeciwko Stanom Zjednoczonym, w których murzyni, zwłaszcza stanów południowych, traktowani są ze wzgardą i nie dopuszczani są do równouprawnienia obywatelskiego.

I obecny kongres nowojorski domaga się z naciskiem zupełnego równouprawnienia czarnych w tych państwach, w których zamieszkują co się zaś tyczy Afryki to rozwoju jej na korzyść rasy czarnej, nie zaś wyłącznie na korzyść europejczyków, a poza tem zniesienia istniejącego jeszcze w niektórych okolicach Afryki handlu niewolnikami i wreszcie zakazania w Afryce handlu napojami alkoholowemi.

A że rasa czarna zaczyna uważać się również już za czynnik w polityce wszechświatowej, tego dowodzi uchwała zjazdu, domagająca się rozbrojenia powszechnego i zaprzestania wojen.

Nowy sposób leczenia raka.

W jednej z klinik budapeszteńskich zaczęto przeprowadzać nowe próby w niezmiernie doniosłej interesującej świat cały dziedzinie — leczenia choroby raka nową zupełnie metodą. Klinika, w której się eksperymenty robi, jest prowadzona przez prof. Koranyi, światowej sławy specjalistę chorob wewnętrznych, któremu medycyna współczesna zawdzięcza wiele cennych prac z zakresu fizjologji i patologji nerek. Otóż profesor znajdować się ma na drodze znalezienia sposobu leczenia raka nie za pomocą zabiegu chirurgicznego, ani naświetlań radem, ale wewnętrznego stosowania potężnej trucizny — cjanku potasu.

Stosowana przez prof. Koranyi nowa terapja raka jest w stanie próby. O ile się wszakże wydaje, wykrył on, że cjanek potasu działa bezpośrednio na przemianę materji komórek rakowatych, przedewszystkiem powstrzymując ich rozwój, a w następstwie powodując ich wsysanie się.

Prof. Koranyi przeprowadził dotychczas próby na raku doświadczalnym, to znaczy na wywoływanym sztucznie u szczurów przez szczepienie zdrowym zwierzętom tkanek zwierząt dotkniętych rakiem. Wynikiem stosowania cjanku potasu u takich zarażonych rakiem zwierząt był w 15 u wypadkach ze stu leczonych tym systemem — zupełny zanik guza rakowatego, zaś niemal we wszystkich pozostałych wypadkach dało się wyraźnie stwierdzić bądź powstrzymanie rozwoju guza, bądź zmniejszenie się go. Wyniki te wydały się wynalazcy i jego asystentom tak doniosłe i zachęcające, że przystępują obecnie do prób na wcłach i od wyniku tych nowych doświadczeń uzależniają przeprowadzenie ich ostateczne przy leczeniu raka u ludzi.

Wielka ostrożność Koranyi'ego zupełnie jest usprawiedliwiona obosiecznym charakterem broni, jaką jest cjanek potasu, jedna z najgwałtowniej działających substancyj trujących, bowiem ćwierć grama jej wystarczy do zabicia człowieka. Dlatego też metoda ta musi być bardzo dokładnie wypróbowana, zanim się ją zacznie stosować szerzej.

Kraj, w którym wolno żyć tylko 40 lat.

Rzymska „Tribuna" podaje szczegóły niezwykłego odkrycia, dokonanego przez włoskiego antropologa Enrice Sanfoni.

Jeżeli mamy wierzyć, niesamowitym opowiadaniom tego badacza, o w Uralu mieszka obecnie szczep, który dokonywa rzeczy, jakie z trudem by potrafiła wymyśleć fantazja powieściopisarza. Obdarzony bujną wyobraźnią autor angielski Trollepe, stworzył powieść o jakimś dziwnym kraju, którego mieszkańcy po skończeniu 60 roku życia wycofują się w pustkowie, ażeby przez rok rozmyśleć o nicości wszechrzeczy, a potem bezboleśnie przy pomocy chloroformu odchodzą na drugi świat.

W Rosji straszna rzeczywistość zdołała przewyższyć fantazję Trollepa. Oto u podziemnych ludzi Uralu istnieje od setek lat stary zwyczaj, który ogranicza trwanie ludzkiego życia do 40 lat. Czy mężczyzna, czy kobieta, kto tylko obchodzi 40 swe urodziny ten zostaje żywcem pogrzebany.

Tradycja o tem mówi co następuje: W pierwszej połowie XVI stulecia okolica położona pomiędzy Uralem a morzem Kaspijskiem była zamieszkała przez mongolskie plemię Nogajców, znanych też z napadów na nasze rubieże. Tworzyli oni część owej słynnej Hordy mongolskiej, która po stracie Astrachanu i Kazania, cofnęła się do wnętrza środkowej Azji.

W tym samym czasie południowa część Uralu została nawiedziona przez zbiegów kozackich, którzy nie chcieli uznać panowania Moskwy. Tam pomieszali się kozacy z Nogajcami i stworzyli niezależne państwo.

Gdy Rosjanie rozpoczęli podbój owego państwa, ludność nie mogąc oprzeć się przewadze, wywędrowała na północ, w góry Uralu. Zapomniane przez setki lat, mieszkało to niezależne plemię, tworząc też niezależną sektę, jedną z tych licznych sekt rosyjskich i tam na podłożu owej rosyjskiej melancholji bez jutra i niezbadanych tajników mongolskiej duszy powstał ów straszliwy zwyczaj.

Zapewnie jest on doskonałym środkiem na przeludnienie. Już amerykański socjolog, Wilam Osler, w r. 1905 propagował ideę, ażeby z 40 rokiem życia ludzie popełniali samobójstwo. U owego szczepu, który nigdy nie słyszał o Oslerze, idea ta przyjęła się jakoś samorzutnie. Tak więc już każde dziecko, które wśród nich wyrasta wie, że w 40 roku życia musi odejść z teatru życia i przyjmuje ten los

Wielka kolonizacja i parcelacja ziemi.

Jeżeli chcecie kupić ziemi dobrej do uprawy urodzajnej i dobrego herwalu (herbaty) i z pinjorami udawajcie się do niżej podpisanego byłego urzędnika przy Kolonizacji Urzędu Federalnego w Brazylji z kilkunastoletnią praktyką w tym zakresie. Ma do sprzedania i zakolonizowania wielki obszar *ziemi pierwszej klasy w Paranie* i innych. Ziemie sprzedaje po możliwie najniższej cenie. Jedyny znawca spraw kolonizacyjnych i parcelacji ziemi.

Zgłaszajcie się z zakupnem i o prawdziwe informacje na adres:

Empreza J. O. Esteves
Colonizador M. J. Babirecki
Ecsript. Dorizon—Parana

Albo:
Colonia Eurides Cunha
J. O. Esteves
Colonizador M. J. Babirecki
Cachoeirinha — Paraná

bez oporu, z zupełnem oddaniem się, jako wolę Najwyższego.

Naturalnie religijne ceremonje towarzyszą temu okropnemu pogrzebowi, Ci, którzy zostali przeznaczenia do odejścia, którzy ściągnęli na „siebie „zbrodnię“ dojścia do 40 lat, udają się w uroczystym pochodzie w towarzystwie krewnych i przyjaciół w znaną im dobrze od dziecka piwnicę śmierci. Wielkie drzwi dębowe zamykają się za nimi i zostawia się ich tam skazanych na śmierć głodową. Po kilku miesiącach wydobywa się wychudłe zwłoki i grzebie na cmentarzu

Straszny lecz dobroczynny sen

— —

Ernest Dennett, były żołnierz, sanitarjusz wojsk angielskich, obecnie zatrudniony jako szewc w pewnej londyńskiej firmie, utracił w czasie wojny wzrok i mowę, a to w czasie ataku gazów trujących na froncie belgijskim. Wzrok po kilku miesiącach kuracji i udatnym zabiegu chirurgicznym przywrócono biednemu kalece, który jednak pozostał nadal niemową.

W tych dniach, jak donosi „Daily Mail“, niespodziewanie skutkiem przerażenia doznanego w śnie, Dennett odzyskał mowę. Poprzedniego wieczoru niemowa udał się do kina, gdzie wyświetlano film p. t. „Syberja“. Straszny realizm scen rewolucyjnych podziałał przygnębiająco na kalekę.

Gdy powrócił do domu, przez długi czas nie mógł usnąć, a w nocy przeżył cały widziany na ekranie obraz.

Doznał wrażenia jakoby któryś ze zbójców sowieckich z bliska na niego nacierał ostrzem bagnetu. Czując już obnażone żelazo na piersi, zeskoczył pod czas snu z łóżka wydając z siebie przeraźliwe okrzyki zgrozy. Gdy przybyła obudzona Matka, syn jej bez wysiłku i ku niezmiernej jej radości zaczął płynnie mówić i to po dwóch prawie latach niemowy. Dziennikarzom, którzy go odwiedzili, oświadczył uszczęśliwiony, iż nareście będzie się mógł ożenić.

* * *

PIERSI rozwinięte, wzmocnione i upięknione Pastą Rosyjską Dr. G. Ricabala. Jedyny środek, który w przeciągu dwuch miesięcy zapewni rozwój i jędrność piersi, bez szkody dla drowia.

Zobaczcie świadectwa i uznania, które się znajdują przy pudełku.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, drogerjach i perfumerjach w Brazylji.

Do wiadomości: Cena jednego pudełka 12$000, pocztą—polecony 15$000.

Zamówienia skierować należy do J. de Carvalho, głównego agenta w Rio de Janeiro—Caixą postal N. 1742

* * *

FITUTEK

(Z bajek J. Kryłowa)

— —

Za karawaną cyrku, co zjechał
do miasta, za długim sznurem wozów i koni, i klatek słoń kroczył
wzrostu chałupy.
Białe kły, jak dwie dzidy, nos
(jak łapsko...
Lecz duszę, widać, ma rabską:
człek go wiedzie za ucho i powrozem chlasta.
Spostrzegł to z bramy Filuś,
(stróżowej gagatek
Jak zbierze nogi do kupy,
jak się nie porwie, jak nie skoczy
—w mig
dognał i w krzyk,
— Cham jakiś! cham!
Ja ci tu zaraz spacerować dam!
To z przodu tyłem skacze, to zabiega z boku, to prześcignąwszy
waruje i czeka,
gotów do skoku..
I szczeka:
Aż się zanosi, tak szczeka
Ochrypł, siadł.
Wtem nadbiega młodszy brat,
Azorek, co dyszkantem wtórował
zdaleka.
— Powiedz, bracie, właściwie,
co twój gniew oznacza?
— Nie rozumiesz? Przestaną
brać mnie za smarkacza,
Pomyślą: w tym Filutku moc, widać, nielada, skoro na słonia ujada.

Benedykt Hertz.

Kolonja „Santa Barbara”
5500 lotów po 10 alkierów

Położenie: Na lewym brzegu rzeki Iguassu, w niedalekiej odległości od stacyj kolejowych Porto União i União da Victoria. Doskonała droga automobilowa: Porto-Victoria-Mangueirinha.

Ceny: 1 lot 10-cio alkierowy od 1:700$000 do 2:500$000

Ziemie do uprawy—lasy pinjorowe—herwale.

Informacje: Biuro »Empreza Colonizadora S. Barabara União da Victoria — rua Visconde de Nacar 33.

GOSPODARZE! Macie sposobność otrzymać *ZUPEŁNIE ZA DARMO* broszurek z wskazówkami jak można powiększyć produkcję na Waszej roli. Każdy gospodarz, który nam nadeśle wycinek niniejszego ogłoszenia a na dole napisze swój dokładny adres otrzyma od nas *ZA DARMO* broszurkę, którą napisał p. Zdenko Gayer:

„PRAKTYCZNE WSKAZOWKI PRZY NAWOŻENIU ZIEMI W BRAZYLJI“

F H C

Wycinek posłać pod adresem:

Casa Hackradt, Curityba, Caixa postal 420

Imię i nazwisko: ....

Kolonja: ....

Poczta: ....

Municypjum: ....

KAWA

Ziemie pod uprawę KAWY

E. SAPORSKI & I. SZANKOWSKI

pośredniczą w kupnie ziem pod uprawę kawy w *Północnej Paranie* w okolicach *CAMBARA*, uważanych za najodpowiedniejsze do tego celu.

LOTY od 10 alkrów aż do kompleksów wielkich. Ceny od 400$000 w górę, za gotówkę i na spłaty: Służymy wszelkiemi informacjami

E. SAPORSKI & I. SZANKOWSKI
CAMBARA Estr. de Ferro Sao Paulo — Parana

KAWA

„NIEZALEŻNY KURJER POLSKI“
w Argentynie

Pismo tygodniowe, krytyczno-społeczno-polityczne Prenumerata roczna: 7 pesów argentyńskich.

Adres:

Buenos Aiyes - C. J. E. Uriburu 985

Nie róbcie żadnych doświadczeń

Tylko słuchajcie moich rad

„Iodeal“ jest lekarstwem niezawodnem leczącem szybko i radykalnie rany, od mrożenia, liszaje, ekzemy, zajady, pryszcze, rany pochodzące z zacięcia, skaleczenia, oparzenia i opalenia od słońca, kontuzje, krosty, zmarszczki, piegi, plamy podczas brzemienności, świerzb, plamy skórne, odparzenia, swędzenie, wypadanie włosow, łupież, pocenie się nieprzyjemnie ukąszenia owadów. Nie jest kremem ani pomadą, lecz płynem perfumowanym, antyseptycznym i zabliźniającym. Jego używanie przy myciu twarzy, przy kąpaniu dzieci, przy goleniu, utrzymuje skórę zawsze świeżą matową. Znajduje się na składzie we wszystkich aptekach i drogerjach Brazylji

Skład główny: Rua General Camara N. 225—Rio de Janeiro.

* * *

Najwybredniejszy palacz

kupuje tylko

Paganini

papierosy o wysokiej jakości

* * *

Jacek Dromlewicz

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez w złocie i kauczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu.

Robota pierwszorzędna Ceny przystępne. ul. Riachuelo n. 8, w Kurytybie

Boleści i rany po całem ciele.

Z ranami po całem ciele i boleściami, które mu dolegały dzień i noc i nie dawały pracować i spać, — pisze nam p. Quofre Rosa — żył przez długi czas bez sił i chęci do życia, i dopiero po użyciu kilku flaszek **„Galenogalu“** przyszedł zupełnie do siebie, odzyskał siły i chętnie dziś oddaje się pracy.

(firma legalizowana)

Nie traćcie więcej czasu!.. Nieraz stracona minuta powoduje wielkie nieszczęście. Potrzebujecie dobrego i prawdziwego lekarstwa czyszczącego krew? Poszukajcie **„Galenogalu“** Dra. Fryderyka W. Romano, lekarza o długiej praktyce i stałych, doświadczonych obserwacjach naukowych. Tylko on! Żadnych innych lekarstw **Galenogal** jest wielkiem lekarstwem — nigdy nie zawiódł Nro. 118

T-wo „Biblioteka Polska“
Tres Barras—Est. de S. Catharina
poszukuje dobrego nauczyciela

Początkowa pensja miesięczna 200$000 [dwieście milreisów] z mieszkaniem, płatnem na 13 miesięcy, t. j. i za czas wakacji.

Pretendenci powinni posiadać gruntowną znajomość języka polskiego, historji, geografji, rachunków i języka portugalskiego.

Zgłoszenia wraz z krótką biografją odpisem świadectw i wyłuszczeniem specjalnych kwalifikacyj — prosimy nadsyłać pod adresem powyższym.

Zarząd.

DR. CARLOS HELLER

Praktykował w Hamburskich, Wiedeńskich i Paryskich szpitalach.

Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pęcherza i włosów,

Klinika dla dzieci.

Leczy sztucznemi promieniami Diatermia

Konsultorjum i rezydencja:

Rua 15 de Novembro 5. Przyjmuje od 10, Po 12 i od 3 do 5. W poniedziałki, środy i piątki wieczorem od 8 do 9).

Francuskie kompanje okrętowe
CHARGEURS REUNIS & SUD ATLANTIQUE

Luksusowa obsługa portów europejskich (5 odjazdów miesięcznie)

Sprzedaż biletów bezpośrednio do Polski

(do Warszawy, Krakowa, Lwowa, Tarnopola, Brześcia it.d.

Sprzedaż biletów ze wszystkich miast w Polsce

(tak zwanych bilety chamada)
o informacje prosimy zwracać się w języku polskim lub portugalsku

Przedstawiciela kompanji
p. Theophilo G. Vidal
60 rua Sao Francisco, Curityba

ELEGANCKIE, MOCNE I TANIE
OBUWIE
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE
OTRZYMA SIĘ TYLKO W
CASA GŁOBO

KURYTYBA — ul. Jose Bonifacio 12

Ból zębów

jak wszyscy wiedzą, jest największem udręczeniem człowieka. Dawniej starano się zepsuty ząb wyrwać, dzisiaj nie. Gdyż

CAFIASPIRINA

uśmierza natychmiast ból i pozwala iść do dentysty celem skutecznego leczenia zepsutego zęba.

Aby się utrzeć przed naśladownictwem, należy zwracać baczną uwagę, na to czy każda Tablette, Tubo, Enveloppe i Disco posiadają

KRZYŻ
(Cruz)
BAYER

BAYER

Cah. 245 - Getman

„ORĘDOWNIK“
Pismo lokalno-informacyjne
ADRES: AZARA, MISIONES — REP. ARGENTYNA

Wychodzi dwa razy na miesiąc w objętości 8 stronic średniego formatu. Przynosi obszerne wiadomości z życia kolonistów polskich w Misiones, o rozwoju oświatowym, religijnym społecznym i gosdodarczym. Wiadomości z Polski i ze świata.

Prenumerata roczna wynosi 3 pesy arg., w Brazylji 10$000. [Numery próbne bezpłatnie.

Rodacy! Zamówcie sobie to pierwsze i jedyne polskie pismo w Misiones.

lić, panie inspektorze.

— Jeżeli to tylko nie będzie sekret służbowy.

— To już kwestja pańskiego zapatrywania. Chciałbym się dowiedzieć mianowicie, co się stało z więźniem, którego onegdaj osadzono w areszcie policji, w gmachu głównym.

— O jakiegoż to więźnia chodzi?

— Jest nim książę Zubow — odparł Brodzki.

W tej chwili inspektor przybrał minę urzędowe i zaczął być bardzo ostrożnym w słowach.

— Ach, kochany panie Brodzki, wiadom o panu przecie, że my, urzędnicy, musimy zachowywać jak najściślejszą tajemnicę w sprawach, które się opierają o policję. Dlatego też w tym wypadku odpowiedzią panu służyć nie mogę.

— Panie inspektorze, to chyba nie ostatnie pańskie słowo, pan nie zaprzeczysz chyba, że wyświadczałem panu zawsze sporo przysług, a i na przyszłość wyświadczać je będę, o ile stosunki poprawią się w Rosji.

Sprawa księcia Zubowa mnie osobiście wcale nie obchodzi. ale idzie tu o jego małżonkę, o księżnę Zubow. Musi ona wiedzieć, co się stało z jej mężem, a najokropniejsza pewność będzie jej milszą od dręczącej niepewności.

— Ach, gdybym miał prawo, gdybym mógł mówić, zawołał inspektor.

— Panie inspektorze, daję panu słowo honoru, że informacje pańskie pozostaną bez żadnych następstw. Bo i cóż z tego, że nieszczęśliwa kobieta dowie się o tem, co się stało z jej mężem, wszak zmienić jego losu nie może.

— Tak, to prawda, ale...

— Ale panie inspektorze, zapewniałeś mnie tyle razy, że chętnie zrobisz dla mnie wszystko, o cokolwiek prosić cię będę. Otóż jest chwila, w której możesz pan dotrzymać swego słowa.

— Mogę jednak liczyć na zupełną dyskrecję? — zapytał inspektor.

— Jak najspokojniej.

— Ha, ponieważ to pan jesteś panie Brodzki, który byłeś dla mnie zawsze tak usłużnym, to powiem, inaczej żadna siła ludzka nie byłaby mnie skłoniła do postąpienia wbrew przepisom urzędowym.

— Potrafię to ocenić, panie inspektorze, i proszę, powiedz mi pan, co się stało z nieszczęśliwym księciem Zubowem? Czy książę jest dotąd w areszcie policyjnym?

— O, nie.

— Więc go przewieziono do innego więzienia?

— I to nie.

— Wielki Boże, chyba go nie...

— Nie powieszono, nie.

— Więc został zesłany na Sybir?

— Nie na Sybir; spotkała go kara wyjątkowa, specyalnie obmyślona dla niego.

— Specjalna. O, to musiał ją pewnie obmyśleć sam gradonaczalnik Trepow.

— Masz pan słuszność, panie Brodzki. Trepow niezwykle zainteresował się tym więźniem. Sprawa została przeprowadzona w wielkim sekrecie, ale ja wiem o wszystkiem, bo musiałem wyrok wykonać.

Wczoraj o świcie książę Zubow został odwieziony do Kronsztadu.

— Do Kronsztadu — a po co?

— Bo został skazany udać się na plac boju.

Przydzielono go do floty bałtyckiej.

Brodzki drgnął.

— Biedna Tacyanna — szepnął — do floty bałtyckiej, to prawie to samo, co wyrok śmierci.

— Tak jest, wyrok śmierci — zawołał inspektor, dosłyszawszy słowa Brodzkiego, jakkolwiek były wypowiedziane pocichu.

Niestety, muszę się z panem zgodzić, panie Brodzki. Flota bałtycka nie warta dla mnie ani kopiejki i uważam każdego, ktokolwiek znajduje się na jednym z okrętów pod wodzą admirała Rożdżestwieńskiego, za istotę straconą.

— Więc Zubowa przemocą zrobiono żołnierzem — zawołał Brodzki — powiedzże mi pan, panie inspektorze' jak to może być, ażeby okręt, na który wsadzono księcia Zubowa, mógł jeszcze dogonić flotę bałtycką? Musiałby to być parowiec niezmiernej szybkości.

— Parowiec ten przewyższa pod względem pośpiechu wszystkie inne — rzekł inspektor, jest to mianowicie łódź torpedowa, nosząca nazwę „Pies czarci“. Może ona płynąć z niesłychaną szybkością nawet pod wodą. Jest to typ nowej okrągłej łodzi podwodnej, jakiej dotąd w Rosji nie znano.

— Dziękuję panu, panie inspektorze — rzekł Brodzki — dziękuję za tę wiadomość, jakkolwiek jest ona bardzo smutna. Zakomunikuję ją księżnej Zubow.

Poradzić na to nic absolutnie nie można, los księcia Zubowa zmienić się nie da. Bo któż byłby wstanie dogonić „Psa czarciego“, skoro to ma być najszybszy statek marynarki rosyjskiej, pomijając już to, że nie wiadomo, jakim szlakiem statek ten popłynął.

ludziej, przyjdzie czas, gdy się weźmiemy do was, przeklęci fabrykanci, a wtedy nie wyjdziecie żywi.

Brodzki na te groźby w innym czasie odparłby jedynie wzruszeniem ramion, ale dziś...

Tak, czasy bardzo zmieniły się w Rosji.

Tak zwany lud stał się panem, pospólstwo miało władzę w rękach, czerń rządziła, a ci, co dawniej mieli przewagę, lub o których przynajmniej sądzono, że stanowią potęgę niezwalczoną, ci drżeć teraz musieli, ażeby który z wydalonych przez nich oficjalistów lub robotników, nie wywarł na nich swojej złości.

Bo właśnie w czasie rewolucji zemsta orgje swoje wyprawia.

Kto miał z kim jaki porachunek z dawnych czasów, teraz buntował czerń przeciwko niemu.

W ten sposób niejeden wydalony robotnik zemścił się srodze na swoim pracodawcy, dom mu w zgliszcza zamienił, jego samego zrujnował, a rodzinę mu zabijał bezkarnie.

Są to wypadki bynajmniej nie odosobnione, dzienniki zanotowały ich setki, tysiące, a w rzeczywistości o wiele częściej zemsta natury prywatnej brała górę nad pobudkami polityki i jej nienawiści.

Brodzki chciał umknąć, bo nareszcie udało mu się wyśliznąć z rąk baby, ale nagle Sachałow skoczył nań i pochwycił go za piersi.

— Stać, parchu! — zawołał, nie ujdziesz mi tak łatwo.

— Hej, bracia, słuchajcie, coś wam powiem!

Ten oto bogacz, Brodzki, ten pies, miał pod sobą tysiące robotników, których wyzyskiwał, a sam chował w kieszeń setki tysięcy rubli.

— To nieprawda! — zawołał Brodzki — czy nie traktowałem moich robotników zawsze sumiennie, czy nie płaciłem im więcej, niż inni fabrykanci?

— A tak, parszywiec chce się wykręcić — przerwał mu Sachałow — ale to mu się nie uda.

Przyjrzyjcie mu się — tak wygląda miljoner, tak wygląda ten, co się zbogacił z potu rąk ludzkich, oto wyzyskiwacz biednych ofiar, biednych braci naszych, którzy padali z głodu, jak muchy.

— Niegodziwy kłamco — zawołał Brodzki, nie mogąc się pohamować — ależ ja dbałem o swoich ludzi, jak ojciec, budowałem dla nich domy, dla starców fundowałem przytułki, żaden nie znosił bie

dy, jeżeli tylko chciał uczciwie pracować.

A czy nie posyłałem nawet twoich dzieci na kurację do kąpiel, gdy chorowały? Czy nie dostałeś odemnie okrągłą sumę pieniędzy, gdy ci żona pomarła, ażebyś ją mógł przyzwoicie pochować?

A oddalić cię musiałem, bo kradłeś, bo byłeś złodziejem, niech się dowiedzą o tem twoi towarzysze.

Biedny Brodzki. Jako kupiec, był on zapewne niezły rachmistrz, ale tu przerachował się okrutnie.

Liczył bowiem na to, że w tych ludziach, którzy go otoczyli kołem, pozostała jeszcze cząstka zacnych uczuć i że wyprą się złodzieja.

Zapomniał jednak, że byli to sami złodzieje, rabusie, łotry, dla których zaszczytną była ta nazwa, jaką piętnował tego opryszka.

Zaledwie Sachałow usłyszał wyraz „złodziej“, wydał okrzyk nienawiści i zawołał w te słowa:

— Parch obraził mnie, musi umrzeć!

Przyjaciele, koledzy z czarnej sotni, bierzcie go!

Zgraja ryknęła wściekle. Poczem około dwudziestu ludzi, mężczyzn i kobiet, rzuciło się na nieszczęsną ofiarę.

Osaczony były fabrykant znalazł się wśród hordy szaleńców.

Zrzucił z siebie bluzę, zrozumiał bowiem, że wypadnie mu teraz walczyć o życie.

Udało mu się też wydobyć rewolwer i odstraszyć na chwilę napastników.

Ale po chwili widok rewolweru rozzuchwalił ich snadź jeszcze bardziej.

— Rozedrzeć go na kawałki — huknął Sachałow — to bogaty żyd, trzeba go spalić, stratować nogami; dalej chłopcy, śmiało, na niego, hura!

Trzy strzały padły, jeden po drugim.

Rewolwer Brodzkiego wypalił — dwóch mężczyzn i jedna kobieta — ta sama, która chciała z nim tańczyć — leżeli we krwi na bruku.

Ale też na tem ograniczyła się obrona Brodzkiego.

Albowiem inni wpadli nań z tyłu i po chwili musiał walczyć z nimi o życie.

W tem otworzyło się okno w jednym z domów poblizkich i niebawem dał się słyszeć rozdzierający okrzyk rozpaczy.

— Maks, Maks — zabijają go — ojcze, pomóż, ratuj, spojrz, tam, na dole, porwali, wydarli mi męża!

W oknie domu ukazała się Ida, żona Brodzkiego, a za nią Kosel i Tacyanna.

I nieszczęsna żona musiała patrzeć, jak

mąż jej został literalnie rozszarpany na kawałki.

Tłum chwycił go i podniósł w górę; dziesięciu ludzi porwało go za prawą nogę, pięciu za lewą, jakaś kobieta chwyciła go za gardło i ścisnęła palcami, jak kleszczami.

Inni bili go kijami, żgali nożami, krew tryskała mu ze wszystkich żył, zlewając bruk uliczny.

Nie, nie chcemy dłużej opisywać tych scen, pełnych grozy, nadmieniamy jedynie, żeśmy bynajmniej nie przesadzili.

O nie, łaskawi Czytelnicy, takie sceny odgrywały się wówczas w Petersburgu, Warszawie, Lodzi, Baku, co dzień, co godzina, nawet w stopniu daleko jaskrawszym.

Są ludzie, zarzucający romansopisarzom, że nazbyt posępnemi barwami malują sytuacje, ale ci ludzie dowodzą jedynie, że nie umieją patrzeć na życie.

O, bo życie dostarcza scen o wiele drażliwszych, życie posiadda bez porównania więcej fantazji, niż najbardziej senzacyjny pisarz, życie zna się wybornie na takich drogach scenicznych, jakich żaden dramaturg nie obmyślił dotychczas.

. . . .

Brodzki został faktycznie rozszarpany na kawałki. Bosonogie dzieciaki biegały z członkami jego ciała dookoła i bawiły się niemi po swojemu.

A na górze, w oknie, nieszczęsna żona Brodzkiego padła zemdlona w objęcia ojca swojego, profesora Kosela.

Sam Kosel wylewał gorzkie łzy, które spływały mu po twarzy.

Tacyanna stała w rozpaczy.

— Przezemnie umarł — wołała — bo dla mnie wyszedł z domu.

I nigdy, nigdy nie daruję sobie tego, wiecznym wyrzutem sumienia będzie to dla mnie.

— Nie, Tacyanno — rzekł Kosel, łagodnie głaszczac ją po jedwabistych włosach — niepotrzebnie narzekasz sama na siebie.

Wszystko zależy od losu — a takie było jego przeznaczenie.

ROZDZIAŁ 169.

Doktór Redwood.

Kosel przeniósł swoją córkę na kanapę.

Zaledwie jednak złożył ją na niej, zaledwie rzucił wzrokiem na jej twarz bladą, gdy nagle pochwycił się obiema rękami za włosy.

— Moje dziecko, moje dziecko, moja córko. Ida, zbudź się, zbudź się, wielki Boże, to nie zemdlenie, to oznaki śmierci, Tacyanno, ratuj pani, pomóż!

Wybuch bólu nieszczęśliwego ojca był wielki.

Stał oto wobec swej jedynaczki, on, który już setkom ludzi życie ocalił, on, którego zwano najznakomitszym lekarzem w Rosji, on, któremu ufał nawet car z carową, polegając na jego sztuce, on, który tworzył istne cuda, on czuł się bezwładnym wobec uchodzącego życia własnej jedynaczki.

Z całym arsenałem swojej wiedzy nie mógł znaleźć ani jednej broni, którą mógłby był śmierć pokonać.

Śmierć była jego stałym a upartym przeciwnikiem. Dość często szablę z nią krzyżował i wyrywał jej pewne niejako ofiary.

Ale tym razem, niestety, tym razem uległ przeciwnikowi.

Bez skrupułów śmierć zabierała mu ukochane dziecko, ciągnęła mu córkę do świata cieniów, z którego nigdy jeszcze żaden wędrowiec nie wrócił.

Wprawdzie profesor Kosel nie odrazu broń złożył, przedtem uczynił wszystko, co było w jego mocy, dla ocalenia ulatującego życia córki.

Ale wszytkie leki, jakie drżącemi rękami wprowadzał w organizm Idy, okazały się daremne.

Pomoc Tacyanny nie mogła również nic zmienić.

Ida oddychała wprawdzie, ale już nie mogła odzyskać przytomności i cicho, całkiem cicho zanikało jej życie, ażeby już nigdy nie zabłysnąć na kwiecistym wybrzeżu bytu.

Nagle profesor Kosel wydał rozdzierający okrzyk i padł przed sofą na kolana.

— Umarła! W tej chwili wydała ostatnie tchnienie — zawołał żałośnie — teraz, zostałem sam jeden na ziemi. Moja córka nie żyje, zięcia mi rozdarto na strzępy i cóż mi pozostaje na świecie?

I to, to się nazywa cywilizacja! — Oto są piękne zarządzenia, dzięki którym jeden człowiek pożera drugiego.

Ach, czy księżyc zbliżyl się zanadto do ziemi i skarlił dusze ludzkie, czy też zaszło coś w tajemniczym mechanizmie tego świata, że z trybów wyszedł znienacka?

Ale poco się skarżyć? — Wszak to nie

który się ciągnie aż do rzeki

— Rzeczywiście — odparł Kosel, patrząc we wskazanym kierunku — nie wiem, co ten dom oznacza. Widocznie doktor Redwood wybudował sobie łazienkę, gdyż od tego domu prowadzi kryta galerja aż do środka rzeki.

No, dowiemy się niebawem, co znaczą te zabudowania.

W kilka chwil później stanęli przed małym domkiem i wyszli z powozu.

Profesor Kosel zapłacił woźnicy, który zawrócił do miasta. Teraz Kosel pociągnął za dzwonek. Ale dość długo trwało, zanim nareszcie drzwi otworzono.

— Ach, pan Redwood, — sam pan otwiera?

— Czy to pan, profesorze Koselu? — zawołał Redwood. — Przybywasz pan do mnie? Witam, witam. A kogoż pan przywozisz ze sobą?

Kosel odprowadził Redwooda na stronę, a podczas gdy z nim rozmawiał, Tacyanna miała możność przyjrzenia się temu człowiekowi, o którym sam Kosel mówił, że był to wielki uczony.

Doktor Redwood wyglądał na lat 50. Z powierzchowności przypominał jeża.

Miał biały zarost, sterczący we wszystkie strony, a i włosy na głowie sterczały mu jak trzcina.

Przytem nosił duże okulary, a nos miał szeroki i spłaszczony.

Pomimo jednak całej brzydoty twarzy, odrazu można było poznać, że był to umysł niepowszedni.

Bo w oczach jego odbijał blask świata, ale nie tego poziomego, lecz całkiem innego, który Redwood sam sobie stworzył.

Kosel opowiedział mu pokrótce wszystko, co zaszło.

Zawiadomił go o strasznem nieszczęściu, jakie dotknęło jego najbliższych i prosił go o opiekę, gdyż jako żyd, nie był pewnym życia w Petersburgu.

— Proszę, proszę! — zawołał Redwood — rad jestem panu niezmiernie, a pod moim dachem nic się państwu nie stanie. Choćby tu przymaszerował cały naród rosyjski i chciał was zabrać lub krzywdę jaką wam uczynić — ja posiadam środek, ażeby go obezwładnić.

— Jakiż to środek, doktorze? — zapytał Kosel, śmiejąc się z przymusem — wątpię, ażebyś się pan mógł obronić pięćdziesięciu zbirom.

— Tak pan sądzisz, profesorze Kosel? No, to jesteś w błędzie, kochany kolego! Zrobiłem pewne małe odkrycie, za pomocą którego można ubezwładnić w okamgnieniu sto tysięcy ludzi.

Nie zabić, ach, pocóż zabijać, poco zaraz mordować? Uczynić nieszkodliwemi, unieruchomić, zamienić w słupy — to dość, to aż nadto.

Więcej już nie mówił Redwood o swoim wynalazku.

Wsunął swoją rękę pod pachę profesory, skinął na Tacyannę, ażeby udała się nimi; wstąpił na schody.

Pokój, do którego wprowadził ich doktor Redwood, był urządzony arcydziwacznie i całkiem według gustu dziwnego uczonego.

Ściany pokryte były książkami na pułkach. Przytem stało tam mnóstwo okazów wypchanych zwierząt.

Tacyanna przez jedne drzwi zajrzała do drugiego pokoju, w którym stały tygle i retorty oraz niezwykłe przyrządy, które uczony sam sobie zbudował, bądź miał je tutaj, bo mu potrzebne były do jego wynalazków.

— Urządźcie się państwo tu, jak u siebie — rzekł Redwood uprzejmie. Ale przedewszystkiem musicie być głodni. Zaraz przygotuję wam posiłek.

Zakrzątnął się przy elektrycznym piecu i wistocie po niejakiej chwili usmażył smaczne befsztyki i przyrządził jeszcze coś niecoś do jedzenia.

Ten doktor Redwood nie miał służącego, ani też żadnej kobiety w domu, któraby mu mogła gotować. Mieszkał ściśle sam jeden.

— Człowiek, który posługuje się innymi ludźmi, popełnia zbrodnię — rzekł do Kosela — gdy ludzie dojdą do tego, że każdy będzie mógł sam wykonać sobie wszystko, co mu potrzeba, wtedy zacznie się nowa epoka.

— A pan czy możesz wszystko sam sobie zrobić — zapytał Kosel z niedowierzaniem.

— Naturalnie, tak jak przed chwilą sam sobie ugotowałem strawę, tak samo, gdy zechcę, mogę sobie uszyć ubranie. Poprostu mam do tego maszynę, która wybornie kraje i szyje.

Gdy mi wypadnie list napisać, mogę sam sobie sporządzić papier. Bo spojrzyj pan, tę oto garstkę papki przepuszczam przez walce i otrzymam papier tak doskonały, że żadna fabryka równie dobrego dostarczyć mi nie może.

Nie wiek swobody powinienby nadejść, lecz wiek samodzielności człowieka, bo człowiek wystarczający sam sobie, już tem samem jest wolny.

111

— Zapewne, poradzić nic nie można— odparł inspektor — ubolewam mocno nad losem księcia Zubowa; żywym on już nie powróci do Rosji, i kto wie, gdzie go pożre jaki wieloryb. No, a teraz żegnam pana, panie inspektorze — rzekł Brodzki — daj Boże, ażebyśmy się mogli zobaczyć w lepszych czasach. Wszak kiedyś muszą się skończyć te niesłuszne rozruchy, które tak niszczą całą Rosję.

Obaj panowie uścisnęli sobie dłonie, poczem Brodzki wyszedł z pokoju.

Na korytarzu wziął kosz, który był przyniósł ze sobą.

Za chwilę był już na ulicy.

— Złe nowiny dla pięknej młodej księżnej — mówił Brodzki do siebie — nie zabito wprawdzie jej męża, ale to na jedno wychodzi.

Trepow wydał na niego wyrok śmierci, o którym nikt się nie może dowiedzieć.

O, to ze strony takiego Trepowa bardzo możliwe — usunąć człowieka w sposób jaknajcichszy. Biedna Tacyanna, tak młoda, tak piękna i już — wdowa!

No, ale teraz trzeba pomyśleć o swoich zakupach. Cóż mam przynieść ze sobą? Ach, tak, pięć funtów mięsa, bo musimy mieć zapas na dwa do trzech dni — o, tam jest rzeźnik, trzeba wejść do niego.

Brodzki wszedł do sklepu, rzeźnik spojrzał na niego podejrzliwie, bo uważano podówczas każdego, kto wchodził do sklepu nie za kupującego, lecz przedewszystkiem za rabusia.

— Proszę o pięć funtów pieczeni — rzekł Brodzki.

— Zabrakło — odparł rzeźnik.

— Daruje pan, ale widzę, że mięso wisi.

— To już sprzedane.

— Ale mnie możesz pan odsprzedać kawałek; ja płacę za to, co biorę.

— Serjo? — zapytał rzeźnik, mierząc Brodzkiego od stóp do głowy.

— Mogę nawet zapłacić z góry. Po czemu funt?

— Po rublu; mięso teraz drogie. Za dobrych czasów w Rosji płacono za funt wołowiny po 20 kopiejek, temu pół roku, nie dawniej; dziś funt kosztuje rubla i ja przytem nic nie zarabiam.

Brodzki wyciągnął sakiewkę i położył pięć rubli na ladzie.

Teraz rzeźnik stał się nieco grzeczniejszym.

— Musisz mi pan wybaczyć, ale teraz nie można być dość ostrożnym. Wczoraj zjawił się jakiś młody człowiek i zażądał pięć funtów cielęciny.

Trzymał banknot w ręku, sądziłem przeto, że chce zapłacić.

Odciąłem mięso i położyłem na wadze. W tej chwili drab przyskoczył, jedną ręką chwycił za mięso, a drugą zagroził mi rewolwerem.

„Jeżeli słowo piśniesz — rzekł do mnie — to kula w łeb. Przytem zniszczymy ci cały sklep, należę do czarnej sotni.“

— To okropność. zawołał Brodzki, cała Rosja stoi teraz na wulkanie.

Rzeźnik odciął mięso, zważył je i włożył Brodzkiemu do kosza.

— Teraz do piekarza, rzekł do siebie Brodzki, potrzebujemy trzy bochenki chleba.

Minąwszy kilka ulic, spostrzegł otwarty sklep z pieczywem.

Sklepy z pieczywem były przeważnie zamknięte.

Piekarze strejkowali, a chociaż majstrowie piekli, to jednak nie śmieli otwierać sklepów, bo by im splądrowano napewno.

Brodzki wpadł szybko do sklepu.

— Proszę o trzy bochenki chleba.

— Owszem sprzedam panu trzy bochenki. ale proszę o pieniądze z góry i to po 80 kopiejek.

Oto pieniądze, proszę o chleb.

Piekarz dał mu trzy bochenki chleba, a Brodzki umieścił je w swoim koszu.

Następnie odwiedził jeszcze sklep korzenny i zakupił różne przedmioty za bardzo wysoką cenę.

A teraz miał już wszystko i mógł powracać do domu.

Jakże się ucieszy Ida, gdy go zobaczy, ta jego słodka, dobra żoneczka, która niezawodnie bardzo się teraz o niego niepokoi.

Brodzki przyśpieszył kroku.

Rzecz dziwna, przez cały dzień nie doznawał najmniejszej trwogi o swoją osobę.

Ale teraz, gdy już załatwił wszystkie interesy i porobił niezbędne zakupy, gdy już nie daleko był od domu, serce zaczęło mu nagle bić lękliwie w piersiach.

Przyśpieszał kroku, niczego tak nie pragnął, jak tego, ażeby brama zamknęła się za nim od środka domu.

W tem, gdy wszedł na ulicę, na której stał dom jego, spostrzegł niezwykły a zarazem straszny widok.

O kilka domów od jego posesji, po drugiej stronie ulicy, znajdował się sklep wódczany, tak zwany Monopol.

Do monopolu tego przypuszczało szturm

pospolstwo. Wielkie beczki z wódką wytoczono na ulicę i rozpoczęła się orgja pijacka, jakiej żaden pisarz obmyśleć, żaden najbujniejszą fantazją obdarzony malarz, oddaćby nie zdołał.

Mężczyźni, kobiety i dzieci kładli się pod beczkę i spuszczali sobie wódkę wprost w usta.

Było tam około dwieście osób, naturalnie z najniższych sfer społecznych.

Niektóre kobiety były już tak pijane, że tańczyły na ulicy; podnosiły spodnice powyżej kolan, obnażały piersi, mówiły niedorzeczności, co oczywiście, wywoływało u pijanych mężczyzn zwierzęce wybuchy śmiechu.

A Brodzki musiał przejść przez tę pijaną tłuszczę dla dostania się do swego domu.

Już wahał się, czy nie zawrócić, ale w takim razie musiałby obchodzić kawał drogi, a gdyby nawet przyszedł z drugiej strony ulicy, to miałby również do wyboru, albo przedzierać się przez tłum, albo wracać napowrót.

Postanowił tedy iść spokojnie naprzód, trzymając się murów, ażeby nie upaść.

Zaledwie jednak postąpił kilka kroków, gdy jedna z kobiet przyskoczyła doń i zanim mógł zapobiedz, chwyciła go w objęcia.

Była to tęga, wysoka baba, o niezmiernie rozwiniętym biuście, pełnych biodrach, blond włosach, które sięgały jej aż do pasa, były bowiem rozpuszczone, i oczach, zaczerwienionych od trunku.

— Ty potańczysz ze mną! zawołała baba—rosły z ciebie chłop, akurat para dla mnie, musimy sobie zatańczyć.

— Puść mnie pani—zawołał Brodzki, nie mam czasu.

— Ha, ha, może ty pracujesz, możeś ty łamistrejk—krzyknęła baba. Co to jest, nie mam czasu? Lud ma teraz czas na wszystko, bawi się, lud jest wesoły! Hej, zagrajcie nam, ja chcę tańczyć!

Jeden z mężczyzn z harmonią w ręku, wskoczył na próżną beczkę i rozciągnąwszy miechy, jął pobrzękiwać trepaka.

Baba ciągnęła Brodzkiego coraz dalej w sam środek tłumu.

— Potem możesz się napić, rzekła doń, napić się, wiele dusza zapragnie, damy ci chętnie, a teraz tańczmy. Dlaczego się tak opierasz, hej! —A co ty masz w tym koszyku?

Brodzki chciał go wyrwać, ale baba, już grzebała w koszu.

— Dzieci wrzasnęła, wymachując z tryumfem nad głową bochenkiem chleba, mówią, że w Petersburgu nie ma nic do jedzenia, oto macie, jedzcie!

— Warjatko, co robisz! zawołał Brodzki, ten chleb kupiłem dopiero dla mojej rodziny.

— Oto drugi bochenek! krzyknęła baba, wyciągając drugą bułkę z kosza; on jest Chrystus, co dwoma bochenkami chleba i trzema rybami tłumy nakarmił.

Ale teraz baba odkryła mięso w koszu.

— Chwała Matce Boskiej Kazańskiej, zawołała, mamy mięso, dobre mięso, podzielcie się, niema potrzeby go smażyć ani gotować, jedźcie go na surowo, kozacy, wasi przyjaciele, jedzą tak samo, pokażcie im, żeście od nich nie gorsi.

I rzeczywiście pięćdziesięciu ludzi rzuciło się na wielki kawał mięsa, które zostało rozdarte, a każdy z łupieżców wkładał zrabowaną część do gęby na surowo.

Był to widok wstrętny.

Brodzki był prawie kontent, że w koszu mu nie wiele pozostało, miał nadzieże teraz uda mu się wysunąć, a choć właściwie wyjście jego z domu chybi celu, bo nie przyniesie pożywienia, ale przynajmniej życie ocali.

— To mi szlachetny dobroczyńca, zawołała baba, chwytając Brodzkiego pod rękę i pokazując go ludowi — podziękujcież mu, przyrzekł mi, że nam codziennie dostarczy chleba i mięsa.

— Hej! — a jak ty się nazywasz bratiec? zawołała nagle.

Brodzki nie dał naturalnie żadnej odpowiedzi, starał się tylko wyśliznąć z żelaznych rąk kobiety, co jednak nie udało mu się.

W tej chwili z po za jednej z beczek, przystąpił doń jakiś łapserdak.

Był garbaty, ale silnie zbudowany, o czem świadczyły grube muskuły na jego obnażonych rękach.

Brodę miał rozczochraną, wzrok błędny i dziki.

— O, czy mnie oczy mylą, zawołał, zbliżając się zwolna; czy to nie stary znajomy? Ależ tak, tak, doprawdy to on — to bogacz Brodzki, który posiada wiele fabryk. A ja — ja, Sachałow, byłem u niego majstrem.

Brodzki drgnął, spostrzegłszy tego człowieka.

Straszne przeczucie opanowało mu duszę.

Tego Sachałowa oddalił kiedyś z jednej ze swoich fabryk za jakąś malwersację.

I wtedy Sachałow odszedł [illegible]:

— Czekaj pan, pomówimy ze sobą gdzie

pierwszy trup, którego widzę i nie pierwsza zmarła, którą kochałem serdecznie. Opamiętajmy się, nie może być inaczej, takie jest przeznaczenie człowieka!

W tej chwili małe dziecko zbliżyło się do kanapy i kładąc rączki na piersiach matki, zawołało raz i drugi:

— Mamusiu, mamusiu, wstawaj!

— Mamusia wstanie później — zawołał Kosel, wzruszony do głębi, nie tając łez, które mu spływały po twarzy — wstanie, dziecino, twoja matusia później kiedyś i znowu będzie przy tobie!

Ale ty przypominasz mi o tem, że nie powinienem rozpaczać i że jeszcze mam obowiązek na ziemi. Jest to zastąpienie ci ojca i matki.

Ale cóż, jestem już stary! Nie długo i do mnie przyjdzie nakaz: usuń się z tego świata! Pożegnaj się z wszystkimi, których kochasz i ruszaj po pustych drogach nicości!

Ale co z tobą się stanie córko mojej córki?— O, ta myśl jest straszną, że muszę cię zostawić samą na tym okropnym świecie, gdzie zgroza panuje.

— Ona nie zostanie samą — ozwała się Tacyanna, przysięgam na tego Boga na niebie, w którego wszyscy wierzymy, że będę matką dla tego dziecka!

A jeżeli kiedykolwiek zobaczę się z Leonem, to wiem i czuję, że i on stanie się dobrym i kochającym ojcem dla tej dzieciny.

Nieprawdaż, panie profesorze, pan mi ufasz, że wychowam to dziecko tak moralnie, jakgdybyś je pan sam miał w swojej opiece.

Nieprawdaż, że mi pan udzielisz prawa zostania matką tego dziecka?

— Droga pani Tacyanno — zawołał Kosel, czule kładąc rękę na ramieniu Tacyanny — dziecko to nie mogłoby znaleźć lepszej matki od ciebie i wielka to dla mnie pociecha słyszeć z ust twoich, że chcesz ją kochać i wychowac.

— Tak jest, i kochać ją będę — zawołała Tacyanna.

Poczem pochyliła się, podniosła dziecko i czule przycisnęła je do piersi.

— Moja śliczna, dobra Lili — zawołała — czy chcesz, ażebym była twoją mamusią?

Dziewczynka zarzuciła jej rączki na szyję, przycisnęła główę do jej twarzy i rzekła:

— Tak, ty będziesz moją mamusią, boś ty ładna!

Na dole, w ulicy dziki hałas panował. Tłum dobijał się do bramy i usiłował ją rozbić.

— Kto wie, czy wszyscy nie poginiemy dzisiaj zawołał Kosel — zdaję się, że Bóg skazał nas na zagładę. Bo jeżeli tłuszczy uda się wpaść do tego domu, to z pewnością oszczędzać nas nie będą.

Dla mnie, to już wszystko jedno, jestem stary i mogę ustąpić.

Ale to dziecko miałożby tak wcześnie tracić życie? Ach, gdyby w jakikolwiek sposób można je było uratować?

— Jest sposób — odparła Tacyanna — pójdź pan zemną, panie profesorze. Wyprowadzę pana z tego domu, a nikomu z nas trojga włos z głowy nie spadnie.

— Czy podobna? zawołał profesor żdziwiony.

— Zostaw to pan mnie, proszę. Ale dokąd się udamy. Bo to ważne. Wszak nie podobna zostać na ulicy.

Noc już się zbliża, a gdy nastąpi, Petersburg będzie podwójnie niebezpieczny.

Dzień jest okropnym w stolicy, a cóż dopiero noc! O Boże, doświadczyłam tego na sobie i wiem, że w nocy wszystkie duchy piekieł zlatują na ziemię.

Drżę na myśl, że musielibyśmy noc spędzić na ulicy.

— Nie będzie tego potrzeba — odparł Kosel. — Dzięki Bogu, mam jeszcze przyjaciół w Petersburgu. Udamy się do jednego z nich.

Jest to chrześcianin, a jednak ochroni on mię i moich od prześladowania zbirów.

— Kto to taki?

— Jest to Anglik, wielki uczony, którego nie wiem jakie losy zagnały do Petersburga.

Pracuje on tutaj nad doniosłym wynalazkiem. Co to za wynalazek, nie wiem, bo dotąd zachowuje o tem milczenie.

Nazywa się doktor Redwood, był dawniej jednym z luminarzy na uniwersytecie w Oksfordzie.

Stamtąd wystąpił, bo go wyśmiewano z powodu jego wynalazku, w doniosłość którego nie chciano wierzyć.

Obecnie znajduje się w Petersburgu. Mieszka nad Newą, daleko, bardzo daleko, w małym domku.

Jestem przekonany, że uczony ten, nie wiele wie o tem, co się dzieje w śródmieściu. Nie słyszał nawet pewno huku strzałów, którymi lud wypędzano, nie słyszał krzyków o pomoc tych nieszczęśliwych, których raniono albo rabowano.

Nie wie, że Rosja chwieje się w posadach, nie wie, że gęsty mrok zaległ nad całem państwem i że w Rosji nie znać

promieni słońca.

Bo jedna jest tylko potęga, która może ustrzedz od wszystkiego, co gorzkie bywa w życiu, a tą potęgą jest wiedza.

Kto się jej poświęci, ten jest otoczony wysoką, nieprzebytą ścianą, od której wszystko czcze i surowe odskakuje jak piłka. Kto się poświęcił wiedzy, ten posiada i broń i tarczę zarazem.

Kto idzie ręka w rękę z wiedzą, ten znalazł przewodniczkę, która go poprowadzi po najwyższych drogach, choćby te ostatnie iść miały przez najgłębsze otchłanie.

Takie to piękne i natchnione słowa wygłosił profesor Kosel.

Tacyanna potwierdziła skinieniem głowy.

— A więc udamy się do doktora Redwooda — rzekła Tacyanna — może nas przyjmie do swego domku nad Newą. Tam nie dosięgnie nas wrzawa uliczna.

Ach, stęskniona jestem za takiem schronieniem, bo dotąd otacza mnie dręcząca niepewność, dotąd nie wiem, co się stało z moim mężem.

— Ale ja wiem — odparł Kosel — bo gdym stał przy oknie, usłyszałem ostatni okrzyk mego nieszczęśliwego zięcia; wyrywając się z rąk tłuszczy i walcząc, rzucił on okiem na nasze okno, a spostrzegłszy mnie, zawołał ochrypłym głosem:

— Książę Zubow odjechał, wysłany do floty bałtyckiej na torpedowcu „Pies czarci“ — z Kronsztadu.

— Co za szlachetny człowiek! — zawołała Tacyanna wzruszona — w ostatniej chwili spełnił swój obowiązek!

Teraz mój biedny Leon jest dla mnie stracony bezpowrotnie, jeżeli istotnie wysłano go do floty bałtyckiej na torpedowcu.

— Wistocie, sytuacja jest bardzo przykrą, ale nie bez nadziei — uspokajał ją profesor — bo mamy przynajmniej pewność, że Leon żyje.

Ale omówimy to wszystko lepiej u doktora Redwooda. Dalej tedy, szykujmy się do ucieczki.

Zwinęli się prędko. Profesor Kosel zabrał to wszystko, co miał najcenniejszego.

Dla swej biednej córki nic już uczynić nie mógł.

Przykrył zwłoki leżące na kanapie prześcieradłem. Pożegnawszy się raz jeszcze z Idą, płacząc rzewnemi łzami.

Tacyanna otuliła dziecko i wzięła je na ręce.

— Chodźmy — naglił Kosel — mówiłaś Tacyanno, że możesz nas bezpiecznie wyprowadzić z tego domu. No, pokaż-że, co umiesz!

— Idź pan za mną, panie profesorze! — zawołała Tacyanna.

I prowadziła profesora po schodach na dół, aż do piwnicy, z której dostała się do mieszkania Brodzkich.

Potem popchnęła ukryte drzwiczki i weszła do piwnicy, w której po zemdleniu odzyskała była zmysły.

Tu, na szczęście, zastała jeszcze czarną Anulkę.

Borys kowal był na ulicy i starał się powstrzymać czerń od użycia nadmiernego trunku.

Widział sam opłakane skutki pijaństwa.

— Anulko — zwróciła się Tacyanna do prostytutki — wyświadczysz mi jeszcze jedną przysługę — ostatnią w tem życiu!

— Czego żądasz?

— Ten pan oto i to dziecko, które trzymam na ręku, muszą uniknąć krwiożerczego tłumu.

Czy niema jakiego wyjścia z piwnicy, przez które dałoby się wyjść, bez konieczności wchodzenia na ulicę?

— Owszem, jest — odparła Anulka — piwnica wychodzi tyłem na mały zaułek. Nikt tam was nie spostrzeże. Uciekajcie i niech Bóg ma was w swojej opiece.

Wiemy, że Anulka nie robiła tego z dobrego serca, lecz jedynie w celu nie dopuszczenia Borysa do Tacyanny, bała się bowiem, że niepowszednia uroda naszej bohaterki, może porwać jej kochanka.

Nikt jednak nie był tak uradowany, jak Tacyanna, gdy Anulka ich wyprowadziła teraz i wskazała drogę, przez którą można się było wydostać.

W kilka minut później wszyscy troje znaleźli się w zaułku, z którego szybko pośpieszyli przed siebie.

Na szczęście przejeżdżał powóz i krofesor go wynajął. Kazał jechać wzdłuż brzegu Newy dopóty, dopóki go sam nie zatrzyma.

Nikt ich nie zaczepił, a po półgodzinnej podróży, ukazał się mały domek, stojący tuż nad samą rzeką.

— Oto jest mieszkanie doktora Redwooda — zawołał Kosel — niebawem będziemy u niego.

— Daj Boże, ażebyśmy w nim znaleźli dobrego człowieka — rzekła Tacyanna — bo doprawdy potrzebujemy bezpiecznego schronienia, choćby tylko dla dziecka.

— Ale co to? — teraz jest i drugi dom,

BAYER
MITIGAL
Extingue promptamente as
COCEIRAS

STANISŁAW PROKOPIAK
Dom Handlowy
„PORTAO"
pod numerem 171
(blizko nowego kościoła)

Skład bogato zaopatrzony w towary kolonjalne, materjały, żelaziwa, naczynia porcelanowe, „drobiazgi i t. d. Kupuje i sprzedaje produkty rolne

CENY UMIARKOWANE

Prosimy Szan. Rodaków o odwiedzenie i przekonanie się, że ma towary dobre po najniższych cenach.

Poszukiwanie

Poszukuję mego wuja, Stanisława Dmoszyńskiego, (urodzony 878) który wyemigrował w r. 1909 do Argentyny wraz z swą żoną Karoliną. Ostatnia wiadomość nadeszła w r. 1911 z Mariano Penites—via Buenos Aires Ktoby wiedział o miejscu jego obecnego pobytu, proszony jest o podanie adresu do Redakcji „Gazety Polskiej", Curityba—Caixa B—lub wprost do Kazimierza Palacza— Poznań—Polonia—ulica Wożna 6.

Ważne wyleczenie

Pewna bardzo poważna pani z Itajahy, w stanie Sta Catharina, tak powiada: „Ja niżej podpisana Marja Herbst, używając „Pomady Minancora", preparatu aptekarza Eduarda A Gonçalvesa, wyleczyłem starą ranę jednem tylko pudełkiem.

Polecam ją więc wszystkim podobnie cierpiącym, jako bardzo skuteczne lekarstwo. Maria Herbst

Itajahy, w maju 1922

Przeciw swędzeniu

Do niedawna pomady Helmericha, Wilkiusona i Milliana były najlepszymi środkami do leczenia świerzba. Jest to dowodem, że nie łatwo było znaleść lekarstwo skuteczne, któreby zarazem było w użyciu czystem. Od pojawienia się nowego produktu Bayera „Mitigalu", odrzucono zupełnie wszelkie pomady, które nietylko były wstrętne w użyciu, ale także brudziły i niszczyły bieliznę.

Mitigal ma tę wielką zaletę, że zwalcza świerzba po jednem a najwyżej po dwóch smarowaniach.

Gdy się zrobi dobrze wcierania lekką powłoką tego płynu, nie dozna się żadnego nieprzyjemnego wrażenia, jak to się zdarza przy użyciu pomad, wyżej wymienionych.

Mitigal jest także skutecznem przy usuwaniu wszy i rozmaitych pasożytów skórnych, których tak wiele mamy w Brazylji.

Dom obuwia

ANTONI MARTES

Largo 19 de Dezembro N. 1. (przy mercadzie sprzedaje nowe i używane obuwie po cenach bardzo niskich. Rozmaite fasony

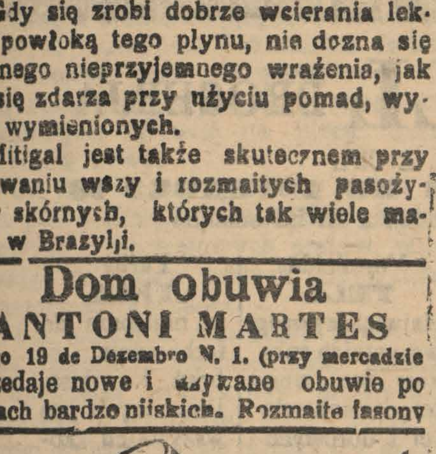

Dobroć proszku do pieczenia „TELL" jest stale udowadniany

NOWE KOLONJE

przy stacji Perdizes (dawniej Rio das Pedras) linha kolejowa Sao Paulo-Rio Grande

1) Gwarantowana, pewna ziemia, bezpośrednio złączona ze stacją i koleją. Absolutnie pewne tytuły własności otrzyma każdy kupujący zaraz po wypłaceniu ceny kupna.

2 700 metrów ponad poziom morza, dlatego najlepszy klimat w południowej Brazylji. Absolutnie wolny od moskitów i innych utrapień. Febra zupełnie wykluczona.

3) Udają się nadzwyczaj dobrze: kartofle, tytuń, alfafa, kukurydza i fasola. Specjalność: Pszczelnictwo. Pomimo wysokiego położenia udają się także pomarańcze, mimozy, trzcina cukrowa i t. d.

4) Korzystna okazja dla osiedlenia się rzemieślników na różnych miejscach miasteczka. Młyny i tartaki już istnieją.

5) Cena za kolonję (24 hektary) wynosi od 3:3000$000 do 4:000$000. Wpłaca się 20 procent zaraz, 30 proc po 3 miesiącach a reszta po upływie roku.

6) Bilet kolejowy do stacji Perdizes kosztuje:

Z Porto Uniao	14$900	Z Sao Bento	31$300
„ Rio Negro	28$500	„ Sao Francisco	35$500
„ Hanzy	32$700	„ Ponta Grossy	29$400
„ Joinville	34$500	„ Kurytyby	34$000

Kto ma zamiar osiedlić się na naszych pięknych nowych kolonjach, niech przyjedzie i obejrzy je. Przy przybyciu każdego pociągu jest nasz zastępca Henryk Goldbach zawsze na dworcu.

Dalsze informacje: Jose Petri, dyrektor Estaçao Perdizes—S. Catharina.

BÓL W PIERSI
REUMATYZM
BOL ZĘBOW
NEWRALGJA
Cięcie brzuszne
UDERZENIA
BOL USZÓW
SWIEŻE RANY

BALSAM
Santa Helena

Do nabycia we wszystkich aptekach

Jeżeli już nic nie pomogło!

Pomoże „Cudowna Maść" — Springera polecona przez najlepszych lekarzy na ropne rany, liszaje, spękaną skórę, zapalone i stwardniałe piersi karmiących kobiet, ukąszenia jadowitych owadów, rany powstałe z drzasek kolców itd. Leczy zastarzałe rany z ukąszeń żmij lub z podobnych przyczyn powstałych. Znakomity środek na wyrzuty skórne, furnukuły i karbunkuły. Zawczasu użyta usuwa zakażenie krwi. Specjalnie leczy zastarzałe rany na nogach jak świadczą liczne świadectwa i sposób użycia załączony do każdej flaszeczki.

„Maść Cudowna" — Springera jest wszędzie do nabycia.

W Porto Alegre zawsze na składzie we wszystkich drogerjach, aptekach „Sanitas" i „Indio".

Zastępcą w Pelotas: Leopod Heidrich—rua General Ozorio 878

Zastępcą w Kurytybie: Drogerja „Minerwa" i filje w Joinville i Ponta Grossa

Za nadesłaniem 40$000 w liście wartościowym wraz z dokładnem podaniem adresu przesyła 1 tuzin puszek „Cudownej Maści" do jakiejkolwiek stacji kolejowej w Brazylji

FABRYKANT

Eduardo Springer—Novo Hamburgo — Rio Gr. do Sul

Pilulas
Santafé
Estomago
Figado
Intestinos
Prisão de Ventre

Jedyni zastępcy:
F. DA SILVA NEVES & CIA
Rua Buenos Ayres 273
RIO DE JANEIRO
Do nabycia w wszystkich aptekach

SZAKIER CZYLI LOT

do sprzedania 10 alkrowy, najlepsza ziemia do sadzenia produktów rolniczych, posiada 50 drzew pomarańczowych, które dają owoc każdego roku. Jest młyn wodny i cały zakład stolarski i stelmarski. Szakier jest położony przy głównej drodze wozowej, która prowadzi z miasteczka Rio Claro do stacji kolejowej Dorizon. Dobry punkt do handlu produktami po dobrej cenie Sprzedaż jedynie za gotówkę Cena 12:000$000, właściciel Szczepan Kiełtyka—Rio Claro—Parana.

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
„GAZETĘ POLSKĄ"

Na raty.

2 tysiące alkrów.

Sprzedajemy ziemię na kolonji »Cerrado das Cinzas« oddalonej o 12 klm. od stacji Cachoeirinha z drogą automobilową do Jaguariahyvy, gdzie jest zbyt na wszelkie produkta. Jedyna okolica na północy Parany wolna od malarji i nadająca się pod uprawę pszenicy i żyta. Prosimy pisać po informacje na adres taki: Estevam Barański Jaguariahyva Perana.

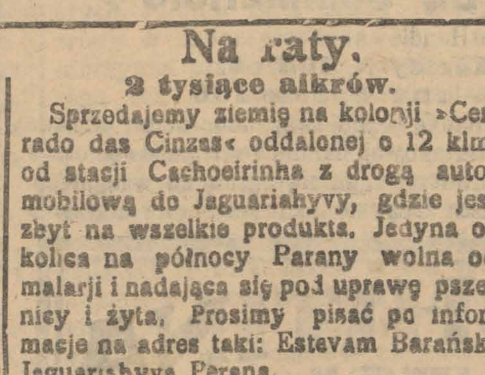

CASA FAVORITA

R. Hatschbach Irmão & Cia

Kurytyba — Caixa postal 2 — Centrala: Rua Riachuelo Nr. 50
Filja: Rua Dr. Muricy Nr. 97

Wielka Fabryka obuwia i kufrów oraz garbarnia

Wielki wybór obuwia, różnych towarów dla podróżujących, skór krajowych i zagranicznych oraz towarów szewskich do wyrobu obuwia Artykuły dla garbarzy.—Sprzedaż hurtowna i detaliczna. Ceny przystępne

SZEWIECTWO „CENTRAL"

poleca w wielkim wyborze

— obuwie —

doskonale i mocno zrobione dla panów, pań i dzieci po cenach jaknajniższych.

MIGUEL SIMAO ATAB

Kurytyba — Travessa Zacharias N. 1

blizko polskiego składu nasion p. Nikodema.

CONTRA
DÔR DE OLHOS
COLLYRIO AMARELLO DE CHAVES

DO KOLONJI POLSKIEJ!

Stosunki Handlowo Bankowe między Polską a Brazylją. —Przesyłkę pieniędzy uskutecznia się najlepiej przez

Bank Francusko - Włoski

Rua 15 de Novembro — Róg 1 de Março — Curityba Parana

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko-Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem, załatwia kupna i sprzedaże, przechowuje i zarządza papierami wartościowemi, przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

»A Propagandista« — 1959

Przeszło 5 lat

Jeden z dzielnych wojskowych p. Rajmund de Oliveira, należący do 2-go bataljonu wojska stanu S. Paulo pisze nam:

Jaguary 25 sierpnia 1922. — Obywatelu! Bardzo wdzięczny radzę wszystkim cierpiącym na bronchit astmatyczny, aby używali błogosławionego i cudownego **Peitoralu de Angico Pelotense**, który jest jednem z najlepszych lekarstw dla leczenia tych ciężkich niedomagań, na które ja i moja córeczka cierpieliśmy od przeszło 5-ciu lat i cięzki temu błogosławionemu **Peitoralowi de Angico Pelotense** ja i moja córeczka jesteśmy zupełnie wyleczeni: — Nie mogliśmy już nic jeść ani spać. Dziś córeczka moja, o której życiu już zwątpiliśmy, żyje dziś spokojnie.

Cała moja rodzina ubolewała i płakała nad mojem i mojej córeczki Lydji de Oliveira cierpieniem, a dziś dzięki temu błogosławionemu syropowi **de Angico Pelotense** jesteśmy oboje zdrowi. Dzięki składamy za to cudowne lekarstwo, które nas wydarło śmierci i prosimy Bogu, aby Peitoral de Angico Pelotense dał ulgę wszystkim osobom, które cierpią na tę straszną chorobę. Kto będzie używał to lekarstwo, będzie się cieszył zdrowiem długie lata, będzie silnym i tłustym, jak ja i moja córeczka Lydja.

Raymundo de Oliveira—żołnierz 2 kompanji 2-go bataljonu wojska stanowego.
Potwierdzam powyższe świadectwo Dr. E. L. Ferreira de Araujo
(firma legalizowana

Pozwolenie Nr. 511 z 26 marca 1906

Skład główny: DROGARIA SEQUEIRA — PELOTAS

Do nabycia w następujących drogerjach **W Kurytybie:** Drogerje Siegel Etzel, Minerva, Andre de Barros etc. **w Florianopolis:** Hoepke Irmão, Raulino Horn, Rodolpho Pinto da Luz, Jose Christovam de Oliveira, **w Joinville:** Henrique Jordan, etc., **w Paranagua:** Alberto Veiga Cia etc.

Zycie to nie męczeństwo

LEKARSTWU „GALENOGAL" ZAWDZIĘCZAM MOJE OCALENIE

Oświadczam, że prześladowany od wielu lat ranami syfilitycznemi, które zjawiły na mojej twarzy i szyji, przy stałem rozwolnieniu, życie było dla mnie prawdziwem męczeństwem. Straciwszy już wiarę w lekarstwa, nawet w sławne a niebezpieczne zastrzyki, zostałem radykalnie wyleczony „GALENOGALEM"

Temu znakomitemu czyścicielowi zawdzięczam ratunek i spokój

Pelotas, Rio Gr. do Sul—Octacilliano Ferreira
(firma legalizowana)

Powiedział niedawno pewien znakomity lekarz, że rozwijanie się dziwne i nieregularne SYLILISU, przez długie lata nie ukazując swych znaków i nagle gwałtownie występując, w chwili, gdy się o nim zupełnie zapomniało, powinno być silnym motywem, do zabezpieczenia się przeciw niemu. Po wynalezieniu nowych lekarstw, zwalczających energicznie SYFILIS, nie powinien istnieć ani jeden człowiek, któryby się dał zaskoczyć przez tę straszną chorobę.

„GALENOGAL" czynnik wzmacniający i przeczyszczający krew, jest najbardziej zdumiewającym wynalazkiem współczesnej medycyny.

Znajduje się we wszystkich aptekach i drogerjach w Brazylji i w rep. afrykach południowo amerykańskich. W Kurytybie nabyć go można w drogerjach [illegible] i Minerwa.

Apr. D. N. S. P. — Nr, 211—2 11—1917

ELIKSIR „NOGUEIRA"

jest używany skutecznie w następujących chorobach:

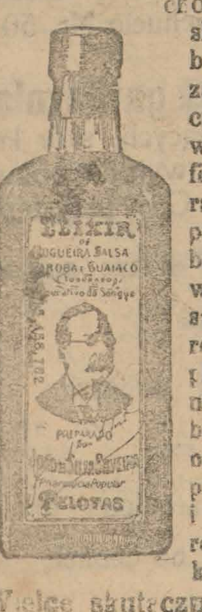

skrofuły
bubony
zapalenie macicy
cieczenie z uszów
wywióra
fistułę
raka syfilistycznego
pryszcze
białe upławy
wrzody i narośle
świerzb
reumatyzm
plamy skórne
niedomagania wątroby
bóle w piersiach
narośle na kościach
pulsowanie tętnic
i wogóle wszystkie choroby pochodzące ze krwi.

Wielce skuteczny środek oczyszczający krew

Porady lekarskie darmo

Każda osoba może otrzymać wskazówki do leczenia swej choroby. W tym celu należy wysłać czytelny adres w kopercie z marką i wyjaśnieniem symptomów swej choroby, wieku, zatrudnienia i dotychczasowego leczenia — pod adresem: Caixa Postal Nro 2398 „Medico", Rio de Janeiro.

Dr. Alpio de Campos

Lekarz i Chirurg Dentysta
Kurytyba
Praça Cel. Eneas N. 7 I
Godziny przyjęć:
od 2 do 5 po południu

Dominik Kurecki

Polski zakład krawiecki
przy ul. Dr. Muricy Nr. 61

Wielki wybór materjałów na ubranie. Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana
CENY NISKIE.

Fabryka cukierków

„AURORA"

Józefa Kull

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmelki owinięte w papier („ballas") we wszystkich odmianach.

Ul. Martim Affonso N. 100
Kurytyba—Parana—Brazil

Cudowna maść

„Springera"

Kiedy inne środki zawiodły ta maść pomaga doskonale przy zapaleniach, wrzodach, okaleczeniach i oparzeniach.

Sprzedaż hurtowna i detaliczna

Minerva
Drogaria i apteka
Kurytyba — Praça Tiradentes, 57

Casa Baitschman

Mauricio & Irmao

Kurytyba
Praça Zacharias Nr. 12
poleca
MEBLE WSZELKIEGO RODZAJU
z własnej fabryki
jako to bufety, stoły, krzesła, łóżka, materace i t. d.
po cenach najniższych

Tedeschini & Irmaos

Fabryka ciast pożywnych, łuby kukurydzianej i kawy mielonej.
Wielki młyn do mąki żytniej.
Avan. 7 de Setembro 243—245

ZA DARMO

Wszystkim, którzy cierpią na choroby płuc jak bronchit, astmę, uciążliwy kaszel, chroniczny, katar, grypę lub osłabienie płuc udzielam **za darmo** lekarstwo, które ich wyleczy w kilku dniach. Nadeślijcie swój adres do Marji G. de Andrade, Travessa do Quartel 9. São Paulo (Cidade)

ADWOKACI

Dr. Francisco B. de Azevedo Macedo
JAN GRABSKI
Rua Marechal Floriano Peixoto N. 33
KURYTYBA
Dr. JAMES PORTUGAL MACEDO,
MICHEL MATTAR
Praça Floriano Peixoto Nr. 63
PONTA GROSSA

Casa de Saude »Sao Francisco«

Dom Zdrowia — Klinika prywatna

Dr. Jorge Meyer Filho

Curityba, Ulica Sao Francisco 25

Na nowo urządzona, nowoczesna klinika.—Największa czystość.
Uprzejma obsługa. — Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermja. — Sztuczne ultra fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopja i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastosowanie sztucznego pneumathorax przy osobach cierpiących na płuca.

GODZINY PRZYJĘĆ: od 10 do 11.30 i od 4 do 6 godz.

WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY i Ska

PLAC TIRADENTES N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki
Trunki w najlepszych gatunkach krajowe i zagraniczne
Kupuje produkta rolne jakoto: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo it.p

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWNA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE
Posiada filje w Thomaz Coelho i Araucarji

Dr. Antoni Rydygier (Ruediger)

Kurytyba

Prof. Dr. Antoni Rydygier (Ruediger) specjalista w chirurgji, chorobach kobiecych i dróg moczowych.

Przyjmuje w swej nowo urządzonej klinice chirurgicznej przy Avenida 7 de Setembro N. 69 (narożnik rua Ratcliffe) od godz. 3 do 5.

PIWO MARKI „CRUZEIRO"

Dla smakoszów!

Nasze gatunki: Cruzeiro Pilsen, Pombo, Cometa, Cruzeiro Ciemne, szops.

APTEKA „ESPHINGE"

J. M. DE MILASCH
KURYTYBA, UL. COMMEND. ARAUJO N. 7

Zupełnie odnowiona, na nowo bogato zapatrzona i na zaufanie zasługująca. Recepty lekarskie wykonuje sam właściciel sumiennie i prędko. Rzetelne ceny!

Prawdziwe utrapienie

dla dzieci i dorosłych, stanowią w ciepłych krajach tworzące się w wnętrznościach ludzkich różnego rodzaju robaki i wywoływane przez nie choroby. Jako maleńkie, jedynie za pomocą mikroskopu widzialne stworzenia mieszkają te pasożyty w kiszkach przewodu pokarmowego w mniejszych lub większych ilościach i żywią się sokami, których człowiek do życia potrzebuje. Przezto robaczki te nazwać można rzeczywistemi gnębicielami organizmu ludzkiego. Jeżli bowiem tych właśnie cennych soków ciału brakują człowiek upada przedwcześnie na siłach, rozpada się nieomal, zdolności umysłowe zanikają, nadto zjawiają się bóle w głowie i w plecach i ogólne zniechęcenie, słabość i t. d. Ciało ludzkie, zwłaszcza u dzieci, jest wtedy bardzo skłonne do suchot i innych ciężkich chorób nieuleczalnych. Wiedza już od dawna zajmuje się usunięciem tych szkodników z kiszek człowieka, lecz dopiero w ostatnim czasie zdołano wynaleźć nieomylny środek, a tym jest

Cudowny Vermipurgol Milka

(Pozwolenie nr. 913—6 6.1919)

Stwierdzono statystycznie, że w ciepłych krajach na 100 ludzi 95 cierpi na te robaczki. Niech więc każdy używa tego środka chociażby tylko dla zabezpieczenia. Rodzice niech bronią życie swoich dzieci. Będą one zdrowe, silne i dobrze rozwijać się będą. Dorośli również czuć się będą zdrowymi i zadowolonemi. Do nabycia we wszystkich aptekach i w Laboratorjum „Milka" Pharmacia Esphinge" — Kurytyba — Rua Commendador Araujo N. 7
Nie przyjmować nigdy podrobionych środków lekarskich. Jedynie „Vermipurgol", jest gwarantowany. Nigdy się nie dać skłonić do przyjmowania innego preparatu i zalecano często jako „także dobry".

CASA HELVETIA

Fabryka posadzek i płyt kamiennych
JAKOBA THOMMENA

Pracownia i skład przy ul. Visconde de Guarapuava, 47
Kurytyba — Parana — Brazylja

Pierwszorzędna pracownia ozdób budowlanych (ornamentos para construcções). Wyroby artystyczne z marmuru sztucznego, granitu, mozaiki etc. etc.
POMNIKI I OZDOBY DLA GROBÓW

ESCOLA PRATICA DE COMMERCIO

Praktyczna Szkoła Handlowa
Kurytyba — ul. Dr. Muricy N. 108 ob.
Filja: Rio de Janeiro — rua S. Jose 106

Jedyna szkoła, która gwarantuje doskonałą naukę handlową, albowiem posiada zorganizowane biura dla nauki technicznej: tartakowej, handlowej i przedsiębiorstw herwy matte. Kompletny kurs miesięczny. Nie wyciąga się egzaminu wstępnego. Wpisy mogą być uskutecznione każdego czasu. Uczy się także pisania na maszynie

BRONCHITINA

"CHAVES"

O VERDADEIRO ESPECIFICO DAS TOSSES

Mieczysław Gosławski

Chirurg-Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki.

Wyjmowania i leczenia zębów bez bólu.

Od 8 do 11 i od 1 do 7
Rua Dezembargador Motta N. 6

CASA IDEAL

ALBERTO C. ELIAS

CURITYBA
rua Jose Bonifacio N. 9 (w pobliżu katedry
Skład mieści się w tym samym domu jak dawniej obok rzeźni Garmatra
FILIA: Rua 15 de Novembro N. 31

Ogromny wybór obuwia
wszelkiego rodzaju po cenach najniższych

Kalosze Wykonane na wzór trzewików do sznurowania
BARDZO PRAKTYCZNE I ELEGANCKIE

Polska fabryka makaronu i kawy

Sao Miguel

FIRMY GONTARSKI & SKA
Kurytyba Ulica Iguassu N. 246
Telefon N 489 Skrzynka pocztowa 278
Poleca swoje wyroby w najlepszym gatunku

Księgarnia i Drukarnia

Antoni Rydygier & Cia. Limtd.

RUA BARAO DO SERRO AZUL N. 6 CURITYBA

Księgarnia: Książki w językach: polskim, portugalskim i francuskim. Książki szkolne i pomoce naukowe dla **szkół polskich i brazylijskich** Materjały piśmienne oraz książki handlowe dla wszelkich biur
Słownik Polsko-Portugalski

Drukarnia: Przyjmuje się zamówienia na roboty drukarskie i wykonywa się natychmiast po cenach bardzo niskich, w językach polskim i portugalskim

Dewocjonalja: Różańce, książeczki do nabożeństwa krajowego i zagranicznego wydawnictwa. Figury, figurki, krzyżyki, obrazki, medaliki i t. d.
Posiada na składzie Elementarze K. Lecha.

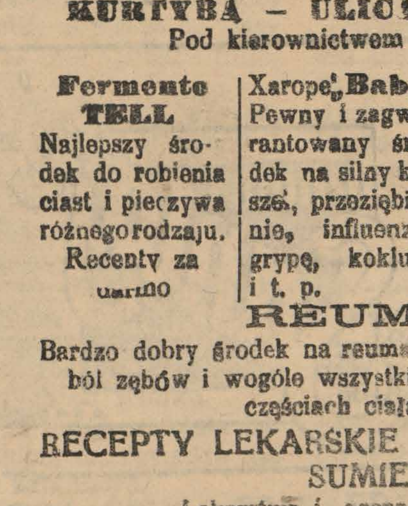

ÇASAMETAL

Jose Hauer Junior e Cia
Kurytybą
Rua 15 de Novembro Nr. 44

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów
Wszelkiego rodzaju rzemiosła i maszyny

Oleje, szkła, drud gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i.t.d
Nadchodzą codziennie transporty pługów

APTEKA TELL DROGERJA

SIGEL, ETZEL E CIA.
KURYTYBA — ULICA 15 DE NOVEMBRO 93
Pod kierownictwem aptekarza K. Klemanna

Fermento TELL	Xarope „Baby"	Vermicida TELL	Farby TELL
Najlepszy środek do robienia ciast i pieczywa różnego rodzaju. Recepty za darmo	Pewny i zagwarantowany środek na silny kaszel, przeziębienie, influenzję grypę, koklusz i t. p.	Największy wróg wszystkich robaków we wnętrznościach dzieci i dorosłych	są najlepsze do farbowania ubrań i sukien. Do nabycia we wszystkich kolorach

REUMATOLIN

Bardzo dobry środek na reumatyzm, na wzmocnienie nerwów, na ból zębów i wogóle wszystkie bóle w kościach i w mięsnych częściach ciała czyli muszkułów.

RECEPTY LEKARSKIE WYKONUJE SIĘ PRĘDKO SUMIENNIE I TANIO

Lekarstwa i preparaty krajowe i zagraniczne
Mówi się po polsku

„Głos Polski"

Najstarsze pismo w Argentynie
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Prenumerata roczna: 7 pesów argentyńskich
Adres redakcji i administracji: Calle PARAGUAY 4023 lub CASILLA CORREO 1038 — Buenos Aires — Argentina

Wiadomości ze świata

Szwajcarja

CZY SIEDZIBA LIGI NARODÓW BĘDZIE PRZENIESIONA.

Obecnie są czynione duże przygotowania do budowy wspaniałego pałacu dla Ligi. Koniecznie więc jest ostateczne ustalenie siedziby. Dotąd Liga Narodów zbierała się w szwajcarskim mieście, Genewie, i tam są jej biura. Są projekty, by przenieść siedzibę Ligi do Wiednia, albo do Brukseli w Belgji. Oczywiście wszystkie te państwa mają chęć, aby Liga miała u nich swoją siedzibę, bo jest ona bądź co bądź głównem ogniskiem polityki światowej, a przytem dla kraju, w którym ma swoją siedzibę, płyną wielkie korzyści, gdyż dygnitarze i ministrowie, zjeżdżający na narady nie mają zwyczaju oszczędzania pieniędzy.

Kuba

REPUBLIKI ŁACIŃSKIE ATAKUJĄ PODSTAWY POLITYKI STANÓW.

Podstawy, na których Stany Zjednoczone opierają swoją politykę w Ameryce Południowej i Centralnej, spotkały się z silnym atakiem ze strony delegatów republik łacińskich na kongresie panamerykańskim. Atak nastąpił w chwili, gdy delegat Stanów Zjednoczonych, Hughes wygłosił mowę, w której w imieniu Stanów Zjednoczonych dał pełne poparcie planowi delegata Peru, Maurtauowi w sprawie podstawowych praw, przywilejów i obowiązków poszczególnych państw. Delegaci znacznej większości państw w przemówieniach odznaczających się niezwykłą siłą, domagali się aby plan Maurtaua odrzucono i zastąpiono planem komisji prawniczej, który zastrzega wyraźnie, że wszelka interwencja jednego państwa w sprawach państwa drugiego jest niedozwolona. Plan Maurtaua twierdzi, że państwa są wspólnie od siebie zależne i wobec tego w niektórych wypadkach, interwencja silniejszego mocarstwa jest konieczna tam, gdzie zagrożone są prawa, przywileje i interesy obywateli tego mocarstwa. Niepodległość państwa—zdaniem Maurtaua—zależna jest w wielkiej mierze od tego jak dane państwo wywiązuje się ze swoich obowiązków międzynarodowych. Z tego względu państwa, które najsilniej troszczą się o utrzymanie niepodległości, powinny nie mniej silnie troszczyć się o należyte wypełnianie tych obowiązków, jakie mają wobec innych państw. Delegat Hughes w zupełności poparł ten plan Maurtua i to było powodem ataku szeregu państw na Stany Zjednoczone. Na czele ataku stał delegat Salvadoru, Guerrero, który jest przewodniczącym komisji prawa międzynarodowego na kongresie.

Stany Zjednoczone

STANY ZJEDNOCZONE PLANUJĄ ZUPEŁNE ZNIESIENIE ŁODZI PODWODNYCH

Sekretarz stanu Kellog oświadczył, że Stany Zjednoczone gotowe są do podpisania z innemi mocarstwami traktatu, na mocy którego posługiwanie się submarynami w czasie wojny będzie zniesione. Oświadczenie to przyjęte zostało z zadowoleniem w Londynie. Prasa angielska twierdzi, że Anglja pierwsza postawiła taką propozycję na konferencji washingtońskiej o rozbrojeniach morskich, jednakże wówczas delegacja Stanów Zjednoczonych odmówiła dokładnego wypowiedzenia się w tej sprawie. Plan może mieć obecnie ważne znaczenie ale tylko w tym razie, jeżeli zgodzą się nań i podpiszą odpowiednią umowę wszystkie mocarstwa morskie. Lord Asquith miał oświadczyć, że uniemożliwienie posługiwania się submarynami w czasie wojny jest, jego zdaniem, jedną z najważniejszych umów, która może być w zupełności wypełniona. Rząd włoski zaskoczony oświadczeniem Sekretarza Kellога nie wydał w tej sprawie żadnej konkretnej opinji. Prasa uważana za przemawiającą w imieniu rządu włoskiego pisze, że decyzja Włoch w tej sprawie jest w zupełności zależna od tego, jakie stanowisko zajmą inne mocarstwa, przedewszystkiem zaś państwa sąsiadujące z Włochami na Adrjatyku. Francja nie wypowiedziała się dotychczas w tej sprawie i przypuszczać należy że propozycja Kelloga była dla rządu francuskiego równie niespodziana jak dla Włoch.

Grecja

NAPRĘŻENIE MIĘDZY GRECJĄ I TURCJĄ.

Od dłuższego czasu panujące naprężenie między Grecją a Turcją, którego głównym powodem jest interpretacja postanowień traktatu grecko-tureckiego w Lozannie doznało znacznego zaostrzenia. Rząd grecki wręczy niezadługo notę, w której zaznaczy, iż z powodu ciągłych trudności rząd ateński doszedł do przekonania, że Turcja posługuje się szczególną taktyką i wobec tego rząd ateński przedłoży wszystkie kwestje sporne międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu w Hadze. Równocześnie zawiadomi rząd grecki Ligę Narodów o nieprzyjaznej tendencji Turcji wobec Grecji.

Wiadomości z Polski

Kto w chwili obecnej może wyjechać do Kanady.

»Wychodźca« w Nr. 8 z dnia 19 lutego podaje informacje w sprawie rozpoczynającego się ruchu wychodźczego do Kanady. Ustalone zostało, że w roku bieżącym będą mogły wyjechać do Kanady następujące kategorje wychodźców:

1) robotnicy rolni bez affidavitów, według przyznanej każdej linji okrętowej kwoty;
2) służące bez affidavitów;
3) rodziny rolnicze, posiadające określony kapitał na zadatkowanie farmy w Kanadzie;
4) Wychodźcy, otrzymujący imienne wezwania z Kanady.

Urząd Emigracyjny ma wydać w najbliższym czasie dokładne instrukcje w sprawie wyjazdu każdej poszczególnej kategorji wychodźców.

Na razie Urząd Emigracyjny wydał zarządzenie, dotyczące wyjazdu jedynie części robotników rolnych, a mianowicie tych robotników rolnych, paszporty zagraniczne lub zeszłoroczne zezwolenie na paszporty otrzymają z Urzędu Emigracyjnego listy z zapytaniem, czy mają zamiar w tym roku do Kanady wyjechać. Po otrzymaniu od wychodźców tych potwierdzających odpowiedzi — Urząd Emigracyjny wyda wyda wychodźcom tym nowe zezwolenie na paszporty której wliczony jest dany wychodźca, przyjąć wychodźcę na jeden z najbliższych wychodźców.

Wychodźcy ci nie potrzebują zwracać się do Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, jak to zmuszeni będą czynić wszystkie inne kategorje wychodźców.

Na warsztacie Urzędu Emigracyjnego znajdują się zarządzenia w sprawie wyjazdu pozostałych kategoryj wychodźców i wydanie tych zarządzeń otworzy polskim wychodźcom wrota do Kanady.

Polacy protestują przeciw skazaniu prałata Skalskiego

Na wieść o skazaniu ks. Skalskiego na dziesięć lat więzienia w całej Polsce zwoływane są masowe wiece, celem zaprotestowania przeciw wyrokowi. Prasa polska stwierdza, że ks. Skalski ma być wysłany na wyspy Sołowieckie, na których żaden człowiek nie był zdolny przeżyć dłużej niż dwa lata. Na zgromadzeniach protestacyjnych przeprowadzono uchwały żądające, aby dyplomaci polscy, którzy obecnie prowadzą w Moskwie rokowania o polsko rosyjską umowę handlową, przerwali narady od czasu, aż Rosja zgodzi się na wymianę ks. Skalskiego i rosyjskich więźniów politycznych, znajdujących się w więzieniach polskich. Polska uwięziła 133 ech agentów bolszewickich, których proces o szpiegostwo ma się rozpocząć w lutym w Białymstoku. Rosja z liczby 900 księży polskich zamieszkałych w granicach państwa, uwięziła 70.

Prałat Skalski, kanonik katedry rzymsko-katolickiej w Kijowie procesowany był o szpiegostwo na rzecz Polski i akcję przeciwbolszewicką. W czasie procesu udowodniono mu rzekomo wszystkie przestępstwa z wyjątkiem szpiegostwa.

Zdrowie człowieka będzie zabezpieczone, jeżeli zaraz po pierwszom spostrzeżeniu nieczystości krwi, zacznie on używać »GALENOGALU« potężnego lekarstwa, czyszczącego krew, sławnego lekarza angielskiego Dra Fryderyka W. Romano, jedynego lekartwa, które wyrzuca wszystkie nieczystości i wzbogaca krew, czyni ją silną, czystą, obfitą i zdrową. Użycie „GALRNOGALU" samo się narzuca.
Zatwierdzone przez D.N.S.P.N.21—2—10—1917 N. 120

Troskliwym rodzicom do wiadomości

Wasze szczęście zależy od waszych dzieci, szczęście ich zależy od zdrowia, zaś zdrowie będą miały wasze dzieci, jeżeli im dawać będziecie co 3 miesiące jeden słoik lekarstwa:

Lobrigueira Minancora

niema równego mu lekarstwa. Jedno dziecko 11 miesięczne straciło 543!!! robaków, co poświadczyło 6 osób wiarogodnych z Itaperiú, w municypjum S. Francisco do Sul jest niem córeczka Karola J. Neurembergera tamt. profesora.

Lekarstwo to ma 4 numery jakości zależnie od wieku. Każdy słoik stanowi jedną dozę. Nie potrzebuje środków przeczyszczających, ani djety po rozwolnieniu. Jest do sprzedania we wszystkich sklepach, drogerjach i dobrych aptekach. Sprzedający otrzymują dyskont (rabat) w **aptece „Minancora w Joinville.**

JAN CHOROŚNICKI

Noworoczna przygoda

(Ciąg dalszy)

Rozmiłował się w pięknej niemce którą pojął za żonę. Zrazu wszystko szło pięknie, niby w jakiej idylli z romantycznych czasów, lecz gdy światłodawca chcąc dopełnić wykształcenia, zakupił okazyjnie starą encyklopedję o kilkudziesięciu tomach i gorliwie wziął się do wykuwania tego pożytecznego dzieła na pamięć, nastąpiła katastrofa. Dochodził prawie do litery C, gdy jego położnica sprzykrzywszy sobie monotonność życia drapnęła z nieumiejącym wcale czytać i pisać murzynem Sokratesem de Mello Freitas, lecz odznaczającym się straszną fizyczną siłą, pozwalającą mu swobodnie zarzucić na plecy trzech worków kawy.

Od tego czasu, profesor mścił się na płci pięknej, nie szczędząc bambusowych i marmelowych prętów, wtłaczając w głowy małych obywatelek znajomości abecadła.

Ten człowiek, nauczyłby nawet kobrę rozumu i posłuszeństwa, mawiali z uznaniem mieszkańcy miasteczka leżącego w głuchym lesie, zdala od drogi żelaznej, gdzie jeszcze nie doszło nowoczesne zepsucie i niemądre sposoby traktowania uczni jak ludzi.

Nadobna Chiquinha, skorzystała niezmiernie przez swój pobyt w tej leśnej stolicy. Czytała i pisała biegle, znała dodawanie i odejmowanie a czasem nawet gdy ją unosiła ambicja usiłowała mnożyć. Ciotka Florentyna nauczyła ją wielu tajemnic sztuki kulinarnej a i wielu jeszcze innych pożytecznych rzeczy, jako to kroju, szycia i haftowania.

W końcu jednak ojciec zatęsknił za nią i przywołał ją do swego boku, do starodawnej, leśnej sadyby.

Trochę z rozmowy z piękną panną, trochę od swego pomocnika Miguelsinha, dowiedział się młody kupiec o tych szczegółach i nazajutrz ubrawszy się staranniej niż zwykle, przyczem piękny słoik pomady zużytej na utrzymanie w karbach wichrzących się włosów, pod pozorem kupna kilku prosiąt udał się do fazendy Arystotelesa.

Po oglądaniu kilku wspaniałych okazów wieprzków, które z pozakręcanymi na znak radości z życia ogonkami, swobodnie bujały po przestronnej margueirze interes przyszedł do skutku lecz rozkochany Pichu, pierwszy raz w życiu pozwolił się nabrać chytremu fazenderowi płacąc sowicie za wybrane okazy, czem wprowadził Aristotelesa tak dalece w dobry humor że został uroczyście zaproszony na kawę. W mieszkaniu stary wyga, połapał się odrazu w położeniu, lecz obrachowawszy szybko w umyśle korzyści mogące wyniknąć z połączenia się dwóch największych w powiecie fortun, stał się dobroduszny uprzejmy i gościnny jak nigdy. Piękna Chica, której się mówiąc nawiasem nudziło w samotnej fazendzie, jako panna otarła w świecie, nie ukryła się w kuchni lecz brała żywy udział w rozmowie, częstowała gościa własnoręcznie ukręconemi w liściach kukurydzy papierosami, które by dać wyraz żygliwości dla gościa, zapalała sama i zaciągnąwszy się kilka razy podawała je z wrodzonym wdziękiem świetnemu kawalerowi. Gdy na odjezdnem, chytry starzec spytał Maneka niby od niechcenia dlaczego nie żeni się ów spłonąwszy szkarłatem dzikiej begonji odpowiedział że ożeniłby się niezwłocznie, gdyby znalazł drugą taką jak dona Chiquinha.

Od tego czasu, rozpoczęły się formalne konkury a i udręczenia naszego bohatera. Nie opuścił żadnej festy, żadnej uroczystości i balu, na których spodziewał się znaleźć ulubioną duszy swojej. Arystoteles częstowany, gościnnie fernetem, bittrem a nawet piwem przez zakochanego kupca, przebywał całemi dniemi w wendzie informując niby niechcący zapalczywego młodzieńca o zamiarach córki, ułatwiając mu widywanie z nadobne białogłową.

Niestety sprawa z Chiką nie szła tak jak się należy. Nie liczne nagabywania ojca, który starał się wysondować teren i delikatnie badał swą jedynaczkę w sprawie pójścia za mąż za Maneka, czarnooka panienka kręciła główką i stale odpowiadała: Não.

Wreszcie przyparta do muru, przez strwożonego ojca, który w tym uporze zaczął wietrzyć jakąś zakazaną miłość, odparta czerwieniąc się: Papai eu casarei sómente com um homem valente.

Roześmiał się hahaśliwie na tą odpowiedź tkliwy rodzic i kręcąc głową jakby się dziwił dowcipowi córki zamruczał zadowolony: — Jezus. Q... moça expertal! Poczem zaczął jej tłómaczyć że Pichu jest właśnie dzielnym mężczyzną, że na jego siłę może zawsze liczyć, bo na jadło sobie nie żałuje a prowadzi życie porządne, że tak młodzian silny niby byk, forte como um touro powinien zadowolić najwybredniejszą pannę. W końcu zapomniawszy się, protegując swego ulubieńca począł jej szeptać do ucha takie pochwały na jego cześć, że dziewica zawstydzona uciekła by ukryć swe zawstydzenie w pobliski gąszcz taquary.

Stary był jednak złym psychologiem; nie o siłę chodziło jego jedynaczce lecz o prawdziwą waleczność.

Gdy była w domu ciotki, odwiedził samotne niewiasty daleki krewny, który był viajantem pewnej firmy w Kurytybie. Młodzieniec ów nie wywarł Boże broń żadnego nadzwyczajnego wrażenia na wybrednej dziedziczce bogatego kabokla, lecz niechcący wywarł poważny wpływ na całe jej życie. Odjeżdżając, zostawił przez zapomnienie cały stos broszurek w swym pokoju. Były to arcydzieła w swojem rodzaju: opowieści o korsarzach, zbójcach i rycerzach. Największe wzruszenie ogarnęło rozmarzoną pannę, przy lekturze znanej w borach Brazylji powieści pod tytułem: João Soldado.

Opisano wyraźnie w tej pożytecznej książce, jak ów waleczny wojownik ostrzeliwany przez niewyrozumiałego ojca z trzynastostrzałowego pistoletu, nie tylko nie porzucił kochanki, lecz dla rozrywki chwytał gwiżdżące w powietrzu kule i rzucał je w czerwony nos starego. Mieszkańcy krain lesistych, skłonni są z natury rzeczy do wiary w nadprzyrodzone siły; same olbrzymia przyroda usposabia ich do tego tak jak wiele niezrozumianych zjawisk, tłómaczonych w sposób naiwny a przypisywanych wyższym siłom. Wieczorem przy świetle ogniska opowiadają sobie ludzie, niezwykle historje o wilkołakach, upiorach, filizonach, bajtatach rozdmuchując w ten sposób drzemiące w każdym człeku zarzewie wiary w cudowne rzeczy. Nie dziw więc, że piękna dziewczyna uwierzyła silnie w czytane opowieści i zapragnęła zostać żoną jednego z poznanych w książkach bohaterów.

Gdyby Maneko przedstawił się jej oczom jako taki waleczny uwodziciel, zwyciężający ludzi i duchy, nie bojący się [illegible] co innego. Na dziewczynę działała, przez sam kontrast biała płeć bogatego młodziana, jasne włosy i błękitne oczy. A czyż jest na świecie niewiasta nieczuła na lakierowane buty, czerwone lub żółte krawaty lub niepokalanej białości ineksprimable? Widzenia walecznych rycerzy unieszczęśliwiały biednego, zakochanego powyżej uszu chłopaka. Ów począł tracić swą piękną równowagę, płacił bajońskie sumy za różne produkty, ofiarowane na sprzedaż przez mądrego Arystotelesa i częstował go coraz hojniej najdroższymi napojami. Ponieważ był jednak dosyć praktyczny, rozdzielał swą stratę pomiędzy swych fregueżów, podwyższając każdemu nieznacznie cenę na nabywanych towarach, która to operacja, przynosiła mu nawet niezłą nadwyżkę. Wreszcie nerwy poczęły mu się rozstrajać, unosił się często gniewem bez poważnej przyczyny, wypędził dla błahego powodd jednego z swych pomocników a drugiemu z powodu nieznacznej omyłki w rachunku, rozbił glinianą butelkę na wodę o zbyt twardą głowę. Okolicznością łagodzącą było to, że butelka była pęknięta i nie wiele się jej należało ale zawsze fakt ten dowodzi bystrości i rozwagi szanownego kupca.

Wreszcie gdy przyszła wiosna, gdy ipé okryły się jasno żółtą barwą, gdy cały las zapłonął polichromią barwnych kwiatów a rowy przydrożne zajaśniały różowo fiołkowemi barwami rozwijających się heliotropów pan Pichu począł rozmarzać się i stał się tkliwym jak pensjonarka. Od wczesnej młodości miał zwyczaj usuwanie się zaraz po obiedzie z oczu ludzkich, w cichy jakiś zakątek, gdzie przez kilka minut oddawał się samotnemu rozmyślaniu. Zamieszkawszy na kolonji obrał za cel swoich poobiednich wycieczek małą polankę ukrytą w pobliżu wendy w gąszczu lasu.

Obecnie spędzał tam po kilkadziesiąt minut, a raz nawet stracił całą godzinę w tem pięknem ustroniu.

Zaniepokojony Arystoteles doradzał użycie jakiego lekarstwa, lecz była to tylko choroba duszy, którą uleczyć mogła tylko jedna jedyna dziewica o czarnych oczach i koralowych ustach. Ktoby go był podpatrzył w tym leśnym zakątku zdumiałby się niezmiernie. Na palance panował zielony półzmrok; słońce z trudem przebijało się przez gęsty baldachim liści drzew cedrowych, imbui, palm i paproci drzewnych. Liczne pnącze zwieszały się z drzew, ozdobionych pióropuszami kwiatów i dziwacznymi storczykami, które sącząc soki żywotne z drzew, odpłacają się swym gospodarzom, zdobiąc je królewskimi kolorami. Z gąszczu dochodził zwykle o tej porze śpiew sabil, słychać było maszynowy prawie chrzęst skrzydełek cudnych koliberków unoszących się jak zjawa nad wybranym kwiatem a olbrzymie błękitne, czarne i żółte motyle okrążały głowę nieszczęsnego zakochanego, który siedząc w kuczki na ziemi i zakrywszy oczy rękami, powtarzał ustawicznie, zbolałym głosem: Chiquinha minha querida, Chiquinha.

Zdarzył się jednak wreszcie wypadek, który zmienił zupełnie los nieszczęsnego młodziana.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. W tym czasie mało ludzi bywało w dzień w wendzie, gdyż wszyscy zajęci są przy żniwach. Pewnego upalnego popołudnia znajdowało się tam tylko dwóch ludzi: znany nam już Arystoteles i rówieśnik jego João da Lagoa Suja. Ojciec pięknej panny sączył z powagą a powolutku kieliszek fernetu gościnnie ofiarowanego przez grzecznego gospodarza. W duszy jego toczyła się ciężka walka, nie mógł się zdecydować na podanie staremu znajomemu swego kieliszka, jak to zresztą

Pijcie
„ASTRA-PILSEN"!
Piwo nie doścignione w swoim smaku

Rozmaitości.

BOHATERSTWO MISJONARZY

Ks. Arcybiskup de Guebriant wygłosił niedawno odczyt na rzecz Dzieła św. Piotra Apostoła, w którym wspomniał o bohaterstwie misjonarzy francuskich w Chinach. Wobec grożnych wypadków chińskich, francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, które roztacza opiekę nad misjami, chciało wycofać misjonarzy z okręgów zagrożonych. Biskupi misyjni zrobić tego nie chcieli, biorąc na siebie wyłącznie odpowiedzialność za życie misjonarzy. Biskup z Jutoremu przekazał nawet okólnik ministerjalny swym misjonarzom, którzy jednogłośnie odpowiedzieli mu, że nie myślą ruszać się z miejsca. Listy ich są wymownym dowodem ich zaparcia się siebie, wierności powołaniu i bohaterstwa. Jeden z misjonarzy odpowiada nawet żartobliwie, iż obecnie nie czas na podróż, bo... pora deszczów czekać więc będzie pogody, metereologicznej i dyplomatycznej.

ZGON SŁYNNEGO MEDJUM.

W Los Angeles, w Kalifornji, zmarł nagle Jesse Shepard, będący niegdyś słynnem medjum muzykalnem.

Gospodyni pensjonatu, w którym Shepard mieszkał, zastała go martwym przy fortepianie.

Z urodzenia anglik, znany pod nazwiskiem przybranem Sheparda, choć właściwie nazywał się Francis Gerson, niezwykły ten człowiek, dożył lat osiemdziesięciu.

Już w dzieciństwie okazywał Shepard talent do muzyki, następnie zaś odkryto, że wprowadzony w lekki stan hypnozy, odtwarza wprost po mistrzowsku utwory Mozarta, Beethovena, Chopina i t. d. a co jeszcze dziwniejsze, że w stanie takim rozporządza wspaniałym głosem tenorowym i staje się śpiewakiem pierwszorzędnym, choć nigdy nie uczył się śpiewać i na jawie ma głos nieszczególny.

W charakterze tego medjum muzykalnego, Shepard popisywał się swego czasu przed głowami ukoronowanemi Europy, gdy zaś doszedł do wieku dojrzałego, rozwinął się w nim stopniowo dar przemawiania w stanie hypnotycznym rozmaitemi językami, których nie znał wcale, jak hebrajski, chaldejski, arabski lub grecki.

Przemów tych wysłuchiwali z podziwem rzeczoznawcy języków wschodnich, zapraszani na seanse z Shepardem, nie umiejąc wytłumaczyć tego zjawiska nadzwyczajnego.

A trzeba dodać, że Shepard był idealistą, żadnych zysków ze swych produkcji nie ciągnął i zawsze stał do rozporządzenia badaczy naukowych, to też na stare lata musiał utrzymywać się ze wsparć, otrzymywanych od przyjaciół.

PANI BENNETT CHCE TEŻ BYĆ ZNANĄ.

Na pewnem zebraniu londyńskiem wybitnych pisarzy angielskich uwagą powszechną zwracała na siebie dama w ubraniu nadzwyczaj ekscentrycznem, uwieńczonem jaskrawo-czerwoną żokiejką obramowaną futerkiem.

Oczywiście, każdy z gości pytał, kim jest ta dziwaczka i dowiadywał się zdumiony, że jest to małżonka bardzo poczytnego wówczas poety, Arnolda Bennetta.

W kilka dni po owem zebraniu, jeden z przyjaciół państwa Bennett, spotkawszy małżonkę poety, spytał ją otwarcie, jak mogła ubrać się tak ekscentrycznie.

— Włożyłam — odparła zazdroszcząca mężowi sławy niewiasta — tę rażącą żokiejkę tylko dlatego, aby każdy z gości zwrócił na mnie uwagę i spytał nareszcie, kim jestem.

Prawie nikt nawet nie wie, czy Arnold Bennett jest żonaty i ludzie mówią tylko o nim. Niechże więc teraz wiedzą, że jest żonaty i niech mówią także o jego żonie!

Czy jednak poeta zadowolony był z takiego zarekomendowania się jego małżonki gronu literatów angielskich, o tem dzieje milczą.

SPRZEDANY PORTRET.

Przed drzwiami muzeum sztuki w Fairmount Park w Filadelfji stanęła niedawno starszego już wieku niewiasta wytwornie odziana, prosząc, aby ją wpuszczono do galerji obrazów. Dozorca jednak muzeum odmówił temu żądaniu, ponieważ muzeum było już zamknięte i radził nieznajomej, aby przybyła dnia następnego w godzinach oznaczonych.

Na to nieznajoma wybuchnęła płaczem, oświadczając, że przed powrotem do Anglji, przyjechała specjalnie z Nowego Jorku, aby choć przez chwilę jeszcze przyjrzeć się swemu portretowi, malowanemu przez słynnego malarza amerykańskiego, Sargenta.

Dozorca zmiękł wobec łez kobiecych i wpuścił nieznajomą do muzeum. Tam wyznała mu, że jest wdową po księciu Sutherlandu i że Sargent malował jej portret, który dziś uchodzi za jedno z arcydzieł tego malarza, przed laty dwudziestu, gdy była u szczytu piękności i szczęścia.

Popatrzywszy dłużej na arcydzieło, księżna rozstała się z nim wreszcie pełna smutku i rezygnacji.

Opowiedziawszy zdarzenie to dyrektorowi muzeum, dozorca dowiedział się, że szczególna jego klijentka, dzisiaj kobieta sześćdziesięcioletnia, jest matką obecnego hr. Sutherlandu, którego małżonka zajmuje stanowisko wielkiej ochmistrzyni dworu królowej Anglji. Po śmierci małżonka, księżna wyszła jeszcze dwukrotnie za mąż i nazywa się teraz lady Millicent Hawes. a zubożawszy po wojnie, jak tylu innych przedstawicieli arystokracji angielskiej, zmuszona była wiele posiadanych dzieł sztuki, a śród nich ów słynny swój portret, sprzedać amerykanom.

SZAFA Z PRZED DWÓCH TYSIĘCY LAT.

Podczas prac wykopaliskowych, dokonywanych na ulicy Obfitości w Pompei, znaleziono w tych dniach między innemi, posążek Apolla, czarę srebrną i—szafę drewnianą.

Posążek kształtów archaicznych przedstawia wielką wartość artystyczną, czarę zaś zdobią też artystyczne rzeźby wypukłe, przedstawiające trytonów i nereidy.

Co się tyczy owej szafy, którą znaleziono opartą o ścianę atrium jednego z domow, to przedstawia wielką wartość archeologiczną, gdyż jest to pierwszy nieuszkodzony mebel drewniany z owych czasów, jaki wogóle kiedykolwiek znaleziono.

Według przyjętego obecnie systemu, wszystkie przedmioty znajdywane podczas prac wykopaliskowych, pozostawione będą na tem samem miejscu, w którem stały pierwotnie, o ile to nie zaszkodzi ich konserwacji.

KŁOPOT Z WIELORYBAMI

Olbrzymie ławice śledzi, które podczas jesieni bieżącej nawiedziły niezwykle obficie morza u wybrzeży Anglji i Szkocji, wywołały zjawisko wyjątkowe.

Oto około 150 wielorybów, długości od 5 do 7 metrów, przypartych przez wspomniane ławice śledzi do brzegu w Ross Shire (Szkocji), znalazło się na mieliźnie i przy odpływie morza nie mogło już powrócić do morza, wskutek czego wszystkie zdechły.

Według jednak odwiecznych praw angielskich, wieloryb wyrzucony na brzeg, to »Fish royal« (Ryba królewska) własność korony, zdobycz, której osobom prywatnym tknąć nie wolno. A ponieważ i w Anglji biurokracja niezbyt się spieszy w sprawach urzędowych, wieloryby zatem gniją na wybrzeżu, a władze sanitarne są w kłopocie, jak usunąć te cielska zarażające powietrze na znacznej przestrzeni.

DROGI ŻART.

Miss Dorothy Logan, lekarkę jednego ze szpitali londyńskich a przytem doskonałą pływaczkę, tudzież jej trenera, Horacego Carega, wezwano przed sędziego w ratuszu londyńskim pod zarzutem fałszywego zeznania, jakoby miss Logan przepłynęła cieśninę La Manche.

Miss Logan uczyniła to przez żart, pragnąc dowieść, jak łatwo można otumanić publiczność żart ten jednak kosztował ją drogo, jak bowiem donosi prasa londyńska, sędzia skazał miss Logan za złożenie fałszywego zeznania na grzywnę stu funt. sterl. i 10 gwinei (razem około 5.000 złotych), tresnera jej na 50 funt. sterl. i 5 gwinei (około 2,500 złotych)!

PRZEPOWIEDNIA ASTROLOGA HINDUSKIEGO.

Z Poony, w Indjach wschodnich, donoszą do »Chicago Tribune«, że znany astrolog tamtejszy, Pundit Szestri, którego ostatnia przepowiednia, tycząca się zbioru bawełny, wywołała wprost sensację, przepowiada obecnie, że w maju 1928 r. wybuchnie wielka wojna pomiędzy Wielką Brytanją a Rosją sprzymierzoną z Chinami, tudzież innemi państwami azjatyckiemi.

Nowa ta wojna ma trwać pięć lat i stanie się w końcu powszechną, szerząc się od wybrzeża morza Śródziemnego do Gangesu.

Dopiero w 1933 lub 1934 r. nastanie pokój.

Tak odczytał w gwiazdach astrolog hindusk!

ZROZUMIAŁA.

— Nie, to niemożliwe! Ta suknia nie dostaje ci nawet do kolan!... I chcesz w niej iść na bal?...

— Sam przecież mi mówiłeś: bądź na balu jak najkrócej.

NIEMOŻLIWE.

— Wyobraź sobie, śniła mi się twoja żona.

— Ejże, no i co mówiła?

— Nic.

— Toś się omylił, to nie mogła być moja żona.

---

nakazuje odwieczny zwyczaj, obawiając się że nieposkromiony João wypije całą jego zawartość i obawiając się czy Maneco zechce jeszcze raz napełnić spore szkło, tym szacownym płynem. Rozmowa toczyła się nieożywiona na temat pogody, ostatniego jurada i miejscowych plotek. Arystoteles wychylił swój puchar, pełen czarniawego płynu i chcąc załatać jako tako popełniony nietakt, poprosił z bólem serca o podanie mu pingi za storeisów.

Gdy jednak gościnnie podał szklaneczkę Joãonowi, ten zimno odmówił mu co było szczytem grubiaństwa poczem zirytowany począł pomstować na skąpstwo ludzkie a wreszcie powiedział że nie można inaczej kwalifikować takiego czynu, gdy kto pije fernet a przyjacielowi ofiaruj pingę, jako uma grande porcaria słowem mówiąc ogromne świństwo.

(Dokończenie nastąpi.)

COSULICH
Towarzystwo okrętowe w Trjescie
Karty okrętowe „de chamadas“
z Europy do Brazyjji

Znakomicie urządzone pośrednictwo w zamówieniach kart okrętowych „de chamadas“ z głównych miast Europy, szczególnie z Polski.
Agencja Centralna w Warszawie: „COSULICH LINE“
ul. Swiętokrzyska Nr. 25

Podróż między Brazylją i Europą pierwszorzędnymi statkami transatlanckimi: „Saturnia“ największy i najszybszy w świecie okręt motorowy i „Malta Washington“ tudzież z wszelkim konfortem urządzone statki »Belvedere“ i „Atlanta“. Najbliższy odjazd z Santos do Europy: „Saturnia“ 15 grudnia Inne odjazdy: 17 lutego, 6 kwietnia, 27 maja.

Główni Agenci Anonimowego Towarzystwa Martineli: S. Paulo – Rua 15 de Novembro, 35. Santos – Rua 15 de Novembro, 34
ŻĄDAĆ INFORMACYJ U JOAO NOCITI
Caixa Postal 248—Rua Marechal Deodoro, 63 – w Kurytybie

Jeśli chcesz sprzedać

ziemię, szakier, dom, interes wyrobiony, jakiekolwiek narzędzia, artykuły i t. d. szybko i tanio, nie zwlekaj lecz każ nam zamieścić swe ogłoszenie w »Gazecie Polskiej« Tysiące czytelników będzie czytać twe ogłoszenie wśród których znajdzie się dużo osób, które chętnie skorzystają z Twej oferty.

Jeśli chcesz kupić

interes, dom, ziemię, narzędzia lub jakiekolwiek inne artykuły, przejrzyj ogłoszenia w „Gazecie Polskiej“ a jeśli nie znajdziesz tam ogłaszanego artykułu napisz nam a my Ci zamieścimy ogłoszenie. Wśród czytelników znajdą się tacy, którzy Ci chętnie i po przystępnej cenie dostarczą żądaną rzeczy.

Poszukujesz

osób Ci drogich, od których nie słyszałeś od wielu lat? Zamieść poszukiwanie w „Gazecie Polskiej“ a Czytelnicy chętnie Ci pomogą odszukać ojca matkę, braci, siostry, krewnych lub znajomych z kraju, o których nie słyszałeś po wyjeździe z Ojczyzny, a którzy po Tobie tutaj emigrowali.

Drobne Ogłoszenia w »Gazecie Polskiej« kosztują bardzo mało. (Patrz tabelę ogłoszeń przy nagłówku na 1 stronie). Piszcie dzisiaj adresując tak:
„Gazeta Polska“ — Kurytyba — Caixa B.

Dnia 2 kwietnia! Poniedziałek
Film, który wzruszy całą Kurytybę
Mister Wu

Wspaniały utwór fabryki *„Metro Goldwyn Mayer“*, królowej amerykańskich produkcji filmowych.

Leon Chaney, wielki tragik, człowiek, który odtwarza wszystkie typy jest tego filmu bohaterem

W tym wielkim filmie on występuje jako doskonały typ chińczyka, żyjącego życiem pełnem tajemnicy i egzotycznych zwyczajów synów Niebieskiego Państwa.

Oprócz *Lona Chaney'a* występuje także zachwycająca RENEE ADOREE, najpiękniejsza przedstawicielka Francji na burzliwym horyzoncie Hollywood'u.

Goldwyn Metro Mayer PICTURES

Jest to film, który zainteresuje wszystkie klasy społeczne bez względu na narodowość

Acosmalte
GARANTIDO

Naczynia z żelaza, lane, emaljowane wewnątrz na szaro! Są to jedyne naczynia, które opierają się niszczącej sile ognia nawet przy smażeniu potraw.

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE GARANTIDO« która jest przylepiona na każdym garnku

Uważajcie na zieloną markę z napisem »ACOSMALTE GARANTIDO« która jest przylepiona na każdym garnku

NIE ROZBIJAJĄ SIĘ, NIE PĘKAJĄ, ANI NIE KRUSZY SIĘ EMALJA.

Przy gotowaniu nie przypala się ryż ani inne potrawy.

Naczynia te lane z żelaza, emaljowane są z tego powodu godne polecenia, że są ekonomiczne, trwałe i hygieniczne.—Specjalne korzyści z użycia naszych garnków: Prędko się ogrzewają, odporne na ogień nadają się też do kolonji, bo są bardzo tanie i trwalsze jak jakiekolwiek inne.

SPROBUJCIE!

Garnki te są do nabycia we wszystkich większych sklepach.

Industrias Reunidas „ALBA“ S. A - Rio